

**D**oczekaliśmy się kolejnego jubileuszu naszej gazety. Tym razem nie chodzi o sto lat, którymi szczyli się krakowskie MPK, ani o pięćdziesiąt, za które czeigodni małżonkowie otrzymują medal, ani nawet o trzydzieści lat, które święci ostatnio wiele instytucji. Tym razem chodzi po prostu o TYSIĘCZNY numer „Głosu”. Dla dziennika, to zaledwie trzy lata pracy. Ale tygodnik, jakim jest nasze pismo, takiej liczby dopracować się może dopiero po osiemnastu latach z górą.

„Tysiąc” wypowiada się łatwo, jednym tchem. Ile trudu się za tym kryje, wiedzą jedynie redaktorzy, współpracownicy gazety i drukarze. Były specjalne numery, szczególnie pracochłonne, które wymagały zdwojonego wysiłku piszących, fotoreporterów, rysowników i pracowników technicznych. Ale nie tylko. Kosztowały nas również sporo nerwów. Niejednokrotnie trzeba było pokonywać piętrzące się trudności różnego rodzaju. Biegaliśmy rozgorączkowani, zdzieraliśmy szelówki, kosze pęczniały od brudnopisów. Obawa przed wybrykami wszędobylskich chochlików, zjawiających się w najmniej oczekiwanych miejscach i momentach, spędzała nam sen z powiek. Było i tak, że wypieszczony przez nas numer gazety, przy którym nie liczyliśmy przedłużających się godzin pracy, witany był przez niektórych

pryncypałów bardzo... nieprzychylnie — delikatnie mówiąc. Cały trud na marne? Załamywaliśmy się, na szczęście na krótko, by z kolei zabierać się do wykonania następnego wydania. Taka to już praca. „Trzeba dalej ciągnąć ten wóz” — jak mawiał jeden z naszych redaktorów naczelnych.

A propos naczelnych. Przeżyliśmy w „Głosie” już dwóch, którzy zresztą cieszą się znakomitą zdrowiem na innych stanowiskach. Mamy trzeciego, który wraz z nami doczekał się jubileuszowego numeru pisma. Podchowywaliśmy dwóch młodych redaktorów, robiących dziennikarską karierę w innych miastach wojewódzkich.

Czytelnikom mało zapewne mówi liczba „tysiąc”. Warto więc podać, że kryje się za nią około 90 tysięcy zapisanych stron maszynopisu, czyli ponad 5 milionów gazetowych wierszy; około 20 tysięcy zdjęć, prawie 5 tysięcy rysunków i winiet. Na druk blisko 12 milionów egzemplarzy „Głosu” zużyliśmy ponad 400 ton papieru. To są wielkości, które się liczą.

Jeżeli tą zwięzłą informacją przekazaliśmy Czytelnikom choć w małym stopniu istotę naszej pracy, będzie to dla nas niemata satysfakcja. Łączymy ją z nadzieją, że pomożecie nam Czytelnicy jeszcze lepiej redagować następny tysiąc numerów gazety, wydawanej dla Was. Pomoc tę bardzo sobie cenimy...



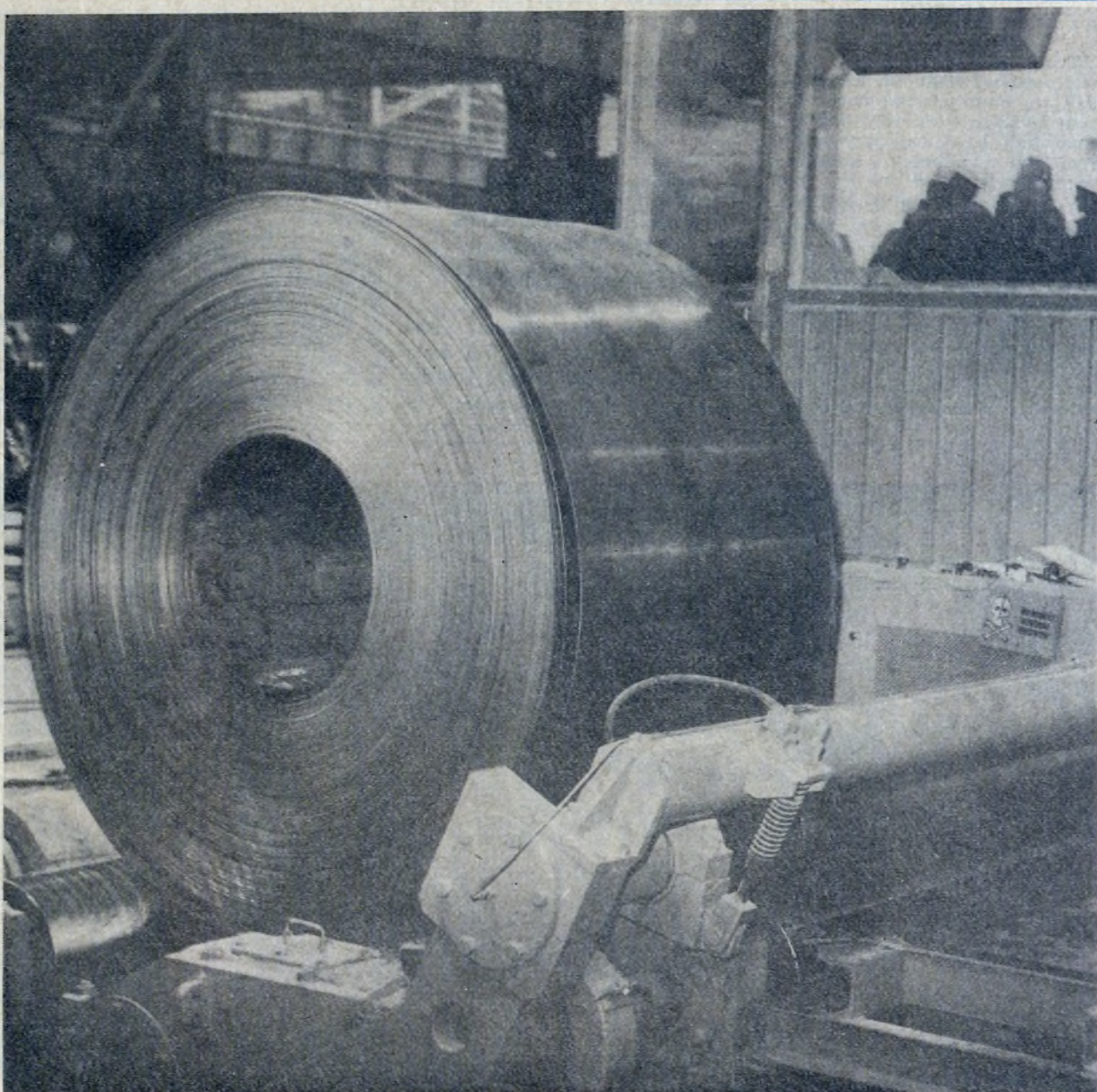
PISMO ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

# GŁOS NOWEJ HUTY

8 (1000)

27. II—4 III. 1976 r.

Cena 1 zł







# NASZA HUTA W KRAJU I ŚWIECIE



Dymiące kominy i ogromna fala ludzi przekraczających co kilka godzin hutnicze bramy, to obraz wielkości krakowskiego kombinatu; obraz utrwalony w umyśle przeciętnego zjadacza chleba. Od czasu do czasu jawi się też refleksja, co wytwarzamy z tej gorejącej stali. Czy uwzględniając koszty zmian w naturalnym środowisku, oplaca się podtrzymywanie ognia w płomiennych piecach hutniczych?

Bezwiednie nastawiamy garnek na gazie, załączamy automatyczną pralkę, korzystamy z pomocnej chłodziarki, zjadamy konserwy z błyszczącego pudełka... Nie dociekamy skąd pochodzi sprzęt gospodarstwa domowego. Nie wiemy, że część huty, a właściwie produkcji hutniczej mamy w domu, w zasięgu naszej ręki. A w kraju? Każdy większy zakład przemysłowy pracuje na hutniczej blasze, bednarce, profilach... Stop! Koniec wyliczeń i domysłów.

„Jelcz”, fabryka kielecka, Fabryka Samochodów Dostawczych „Nysa”, Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku i dziesiątki drobniejszych odbiorców.

Polskie samochody, wyprodukowane z hutniczej blachy jeżdżą trasami całego świata. Wytrzymują na trudnych drogach wysokogórskich i gorąckę równikową Afryki. O ich sprawności przekonali się niejednokrotnie wytrawni turyści. A polski „fiat” w różnych wersjach, znajduje coraz więcej nabywców i przysparza narodowej kiesie niemało cennych dewiz. „Maluch” z Bielska jest pożądanym autem rodzinnym. Możemy nie bez zadowolenia powiedzieć, że wszystkie te duże i małe samochody rozpoczynają swoje życie w Hucie im. Lenina; zaczynają się rodzić w rękach doświadczonych fachowców. Ambicją ich jest produkcja coraz lepszej, wysoko gatunkowej blachy.

Z przyjemnością obserwuje się pracę w nowym wydziale — Walcowni Blach Karoseryjnych, gdzie co chwilę przybywa nowa paczka doskonałej blachy. Zabezpiecza się ją dokładnie przed skutkami transportu. Za moment pojedzie w kraj i świat.

chy dla zakładów pracujących dla potrzeb górnictwa, taboru kolejowego itd. itd.

Blisko 8 tysięcy ton blachy gorąco walcowanej wysła się corocznie na produkcję maszyn rolniczych. W dziedzinie liczb i ekonomicznych sformułowań, znowu ingeruje telefon. Hallo, Bogdan... co z kartami do perforacji... trzeba potwierdzić wydruk na rury... — padają polecenia, wyjaśnienia...

Największym odbiorcą spośród przedsiębiorstw produkujących maszyny rolnicze jest Płocka Fabryka Maszyn Żniwnych. Tu powstają słynne „bizony”, które kupują nawet Stany Zjednoczone, znany przecież w świecie producent kombajnów. Nasze doskonałe rywalizują z tymi najlepszymi. Ponadto na krakowskiej blasze pracują też fabryki w Grudziądzu, Lublinie...

Kolejne „hallo” przerywa okolicznościowy wywiad. Głos z tamtej strony oznajmia — mam już przydziały... Czy mogę zadzwonić za kilka minut?

## LOKOMOTYWY I WAGONY

Póki co, zabieramy się do dalszej analizy hutniczej produkcji. Dobrze wiemy do przemysłu okrętowego. Większość mieszkańców Krakowa z pewnością wie, że część blachy gorąco walcowanej wędruje do polskich stocznii w Szczecinie, Gdyni i Gdańsku. A statki produkowane tutaj idą w daleki świat. Mniej natomiast się orientujemy, że HiL pracuje również na zamówienie Zjednoczenia Przemysłu Taboru Kolejowego, zaopatrującego zielonogórski ZASTAL, wrocławski PAFAWAG, zakłady Cegielskiego w Poznaniu, Fabrykę Wagonów w Świdnicy, chrzanowski FABLOK. A następnie polskie wagony wysła się do wielu krajów świata. Docierają nawet do odległego Maroka. Przemierzamy też nasz kraj wzdłuż i wszerz pociągami PKP nie uświadamić sobie, że między innymi wykonane zostały z hutniczej blachy.

## BUDOWNICTWO... I OPAKOWANIA

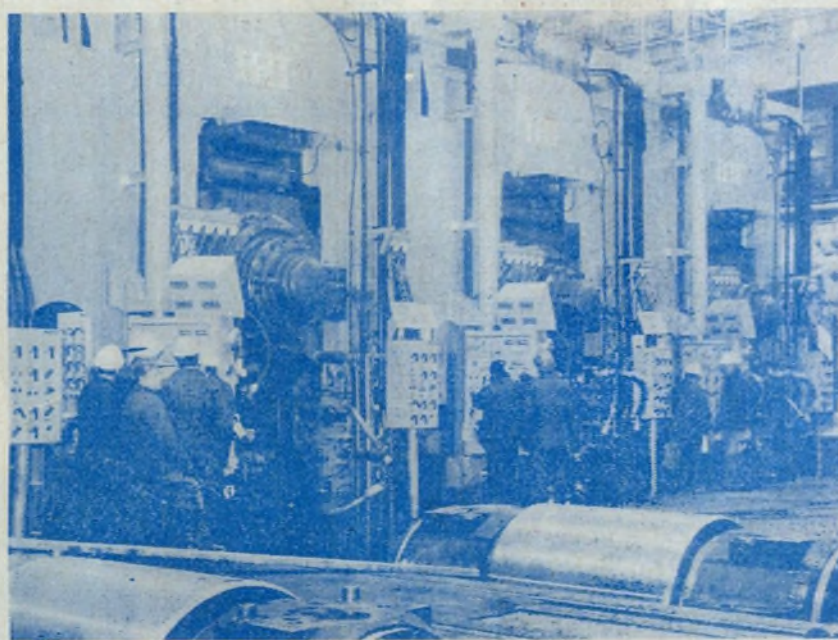
W tej całej plejadzie przemysłów różnych branż nie należy zapominać o olbrzymich potrzebach budownictwa, które też huta w miarę możliwości stara się zaspokajać. Dla budownictwa produkujemy blachę żebrową na stopnie schodów, do podestów, strunobetonów. Dachy i rynny budują rolnicy najchętniej z blachy ocynkowanej. Wszelkiego rodzaju instalacje wodociągowe, gazownicze wykonuje się przy zastosowaniu rur rodem z Huty im. Lenina. Należy też wspomnieć o dostawach naszej bla-

trów rur rocznie. Kupują je również Wielkopolskie Zakłady Mechanizacji Budownictwa, Mikołowskie Zakłady Maszyn Górniczych, Centrala Zaopatrzenia Górnictwa i Energetyki w Mysłowicach i inne.

Poważną pozycją w hutniczej produkcji jest bednarka. Blisko 60 procent jej idzie na eksport do takich krajów jak: Jugosławia, Szwecja, RFN, NRD, USA, Anglia, Kanada.

Mówimy głównie o tej produkcji, z którą nawet w przetwórstwie już nie każdy się spotyka. Natomiast na co dzień namacalnym takim produktem są rozliczne opakowania artykułów spożywczych. Często przecież wykorzystujemy w naszym domo-

Oczywiście w problematyce dotyczącej zarówno produkcji hutniczej na kraj, jak i eksportu, nie udało nam się poruszyć wszystkich spraw. Wiele z nich zaledwie zasygnalizowaliśmy. Główną uwagę poświęciliśmy najważniejszą pozycjom, by zorientować w rozmiarach hutniczej produkcji i rozległości jej zastosowania. Nie udało nam się również wykorzystać bogatej informacji uzyskanej w rozmowie z inżynierem Dymaczem, odrywającym co chwila do telefonu, do załatwiania nagłych spraw.



wym menu różnego rodzaju konserwy mięsne, rybne, konfitury, ogórki w pudełkach, koncentraty warzywne i owocowe. Na blasze ocynkowanej z huty opiera się produkcja opakowań blaszanych fabryk w Krakowie, Gdańsku, Brzesku, Bydgoszczy, Zawierciu. Od jakości blachy zależy jakość przechowywanych produktów. Ponadto nie bez znaczenia jest tu sprawa estetyki opakowania. Dlatego też jest to bardzo ważna pozycja produkcji hutniczej dla przemysłu spożywczego.

Przeciętnie, co mimochodem wtrąca, każdy z pracowników działu odbywa około 100 rozmów telefonicznych. Praca więc tutaj wymaga i dużej dyspozycyjności, i znajomości warunków technicznych, asortymentów produkcji, norm a także umiejętności korzystania z elektronicznej techniki obliczeniowej. Większość więc z 32-osobowej załogi posiada wykształcenie wyższe techniczne. Mgr inż. Dymacz, który od ośmiu lat kieruje tym zespołem ludzi jest z wykształcenia metalurgiem. W pracy pomaga mu nie tylko znajomość specyfiki hutniczej produkcji lecz również przedsiębiorczość i odwaga w podejmowaniu szybkich decyzji.

Gdy hutnicy wykonują plany, pracują rytmicznie, uśmiecha się inż. Dymacz, to i nam pracuje się spokojniej. Ale naprawdę, czas płynie tu zawsze w przyspieszonym tempie. Bo przecież każdą tonę blachy, rur, profili wchłania przemysł i ciągle woła o jeszcze więcej.

HENRYKA ROSIEK



## FIATY, STARY, JELCZE, NYSKI

Oddajmy głos fachowcom. Błyskawicznego wywiadu na ten temat zgodził się nam udzielić mgr inż. Bogdan Dymacz — kierownik Działu Produkcji Krajowej przy radiotelefonicznej współpracy i konsultacji z Eksportem.

No cóż, zaczniemy od blachy. Produkcujemy jej sporo — 800 tysięcy ton gorąco walcowanej i jeszcze więcej zimno walcowanej. Znaczną część pochłania oczywiście przemysł motoryzacyjny. Żeby wymienić tak jednym tchem, najwięksi nasi odbiorcy to: Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, fabryki samochodów ciężarowych w Lublinie i Starachowicach, Fabryka Autobusów

Nie mam zbyt wiele czasu na własne refleksje, chociaż inż. Dymacz bez przerwy odrywany jest do radiotelefonu. Załatwia sprawy szybko. Padają krótkie polecenia i równie lapidarne lecz dokładne wyjaśnienia. Możemy znowu wrócić do rozmowy.

## „BIZONY” Z NASZEJ BLACHY WĘDRUJĄ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Na czym to skończyliśmy? Aha, blacha. Ten temat zaledwie został dotknięty. Przecież trzeba choćby wspomnieć o dostawach naszej bla-





# W XXX-LECIE POWOŁANIA ORMO

**30** lat minęło od historycznego aktu powołania ORMO. Uchwała rządu z lutego 1946 r. była faktycznie usankcjonowaniem istniejącego stanu rzeczy, bo przecież od pierwszych dni wyzwolenia wszędzie tam, gdzie istniała potrzeba, tworzyły się jednostki ORMO.

Niewiele lat mniej liczy sobie Fabryczna Organizacja ORMO przy Hucie im. Lenina. Podobnie jak w innych zakładach na rzecz ładu i porządku, ochrony życia i mienia, przestrzegania socjalistycznych norm współżycia. Setki godzin spędzonych na służbie świadczą o wysokim stopniu zaangażowania dziesiątek ludzi. I tak: w 1975 r. członkowie 22 jednostek wydziałowych na terenie huty wykonało 4808 służb, nie licząc terenu dzielnicy. W tym czasie dokonano przeglądu rejonów, obiektów zasługujących na bystrzejsze spojrzenie. Nie trzeba chyba podkreślać, iż działo się to poza godzinami pracy lub w jej przerwach. Członkowie ORMO brali udział w służbach patrolowych w godzinach

wieczorno-nocnych przez ponad 2670 godzin.

O szczegółach działalności ORMO w hucie mówił w okolicznościowym referacie komendant Fabrycznej Organizacji ORMO tow. T. Baran podczas uroczystego spotkania kierownictwa gospodarczo-politycznego z aktywem ORMO, z udziałem zastępców komendantów Komendy Miejskiej i Dzielnicowej MO. Serdeczne słowa uznania i po-

dziękowania za pracę wyraził dyrektor naczelny dr inż. C. Drożdż, który na tymże spotkaniu uhonorowany został odznaką specjalną ORMO.

W uznaniu zasług w ofiarnej służbie w szeregach ORMO dla dobra huty, odznaczeni zostali medalami „Za zasługi dla porządku publicznego” — W. Romaniszyn i J. Padlewski. Medalem „XX lat w służbie narodu” — M. Beck, „X lat w służ-



## W służbie Ludowej Ojczyzny

Pod takim hasłem odbyła się w dniu 24 bm. w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie Dzielnicowa Akademia ORMO. Przybyli na nią członkowie ORMO wraz z rodzinami, przyjaciółmi oraz goście zaproszeni reprezentujący zakłady pracy, instytucje, środowiska społeczne i kulturalne. W prezydium zasiadli: I sekretarz KD PZPR przewodniczący DRN — Antoni Mroczka, sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina — Zyg-

ście tym były słowa uznania i podziękowania za ich trud i patriotyczną postawę w utrzymaniu ładu i porządku publicznego. Należy podkreślić, że wraz z budową Nowej Huty oraz największego w kraju kombinatu metalurgicznego, powstała silna organizacja Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Często swój prywatny czas wówczas jak i dziś, przeznaczali i przeznaczają na pracę społeczną w postaci patrolowania ulic, kon-

Eugeniusz Wojtyśiak, długoletni pracownik HiL.

W części artystycznej aktorzy Teatru Ludowego uświetnili akademię programem pt. „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”, który był gorąco oklaskiwany przez uczestników.

KAZIMIERZ RAJCA  
Zdjęcia: O. HUTNICKI

W dniu 28 bm., tj. sobotę, sala teatralna wypełniła się ludźmi należącymi do jednostek samoobrony i zaproszonymi na tę niecodzienną uroczystość gośćmi. Okazją ku temu jest przypadająca w lu-

### SPRAWDZANIE LIST WYBORCZYCH — DOBIEGA KONCA

Kto jeszcze nie dopełnił obywatelskiego obowiązku ma możliwość sprawdzenia swego nazwiska na liście wyborców do najbliższej niedzieli włącznie. W niedziele nastąpi zamknięcie list wyborczych.

Począwszy od dnia 1 marca wyborcy będą mogli oglądać afisze prezentujące kandydatów do Sejmu i rad narodowych. Nieco później, po 6 marca, odbywać się będą snotkania z kandydatami. Będzie więc szansa poznania ich osobiście.

### WYSTAWA KSIĄŻKI CZECHOSŁOWACKIEJ W ZDK HiL

Zakładowy Dom Kultury HiL zorganizował w swojej Galerii „Rytm” (za pośrednictwem Wyd. Literackiego) wystawę produkcji wydawniczej największego w Czechosłowacji wydawnictwa — „Československý Spisovatel” z Pragi. Na wystawie zobaczą nasi zwiedzający klasyków świato-

bie narodu” — Z. Czubalski. Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” — S. Kotarba. Odznaką „Budowniczy Nowej Huty” — K. Wajda i J. Filipiński a odznaką „Budowniczy Huty im. Lenina” — W. Łęcki. Odznaką specjalną ORMO otrzymali: M. Zarębski, W. Piata, J. Skwarek i W. Bac. Ponad 80 ORMO-wców wyróżnionych zostało dyplomami uznania, m. in.: M. Antosik, A. Bednarz, M. Latała, K. Kucharski, S. Kielbasa, T. Limanowski i S. Podgórski.

Nie sposób wymienić wszystkich, którzy za aktywność i zaangażowanie otrzymali nagrody pieniężne i listy pochwalne. Konieczne jest jednak zaznaczenie, że Sztab Fabryczny jako całość został wyróżniony medalem pamiątkowym i dyplomem uznania, wręczonymi przez komendanta Sztabu Dzielnicowego ORMO, tow. Z. Wrota.

JÓZEF ROŚKIEWICZ

## Rozruch urządzeń Walcowni Blach Trafo

Twa rozruch urządzeń nowego wydziału huty — Walcowni Blach Transformatorowych w Bochni. — Jest to jedno z najbardziej skomplikowanych przedsięwzięć technicznych realizowanych w naszym kraju — takie zdanie wyraził kierownik rozruchu tej nowej walcowni HiL, mgr inż. Stanisław CZERSKI.

— Technologia produkcji blach trafo jest zupełną nowością dla nas, a i dla francuskich ekspertów. Wiele urządzeń, to prototypy. Urządzenia Walcowni Blach Trafo stanowią połączenie chemii z metalurgią. Np. w piecu o długości blisko 300 metrów, musi blacha przebywać w temperaturze 900 stopni — przez 4,5 minuty. A w strefie chłodzenia — co do ułamka 56 sekund. Tak wielką precyzję sterowania procesami produkcyjnymi może zapewnić tylko automatyzacja. Jest tu

u nas 108 napędów tyrystorowych, kilkanaście tysięcy obwodów scalonych...

Praca specjalistów od rozruchu jest więc ciężka i skomplikowana. Przebiega ona jednak pomyślnie, a wiadomo że coraz bliżej jest termin oddania nowej Walcowni HiL do eksploatacji.

Wydział powstaje przy współpracy z francuską firmą DMS. Technologia produkcji jest amerykańska, a urządzenia zostały zakupione w kilku krajach. Nową Walcownię HiL wybudowała załoga Budostalu-3, a we współpracy brały udział liczne przedsiębiorstwa podwykonawcze.

Zyczymy pracownikom rozruchu i pracownikom eksploatacyjnym dobrych wyników we wspólnej robocie. Zyczymy końcowego sukcesu. (jd)

W części artystycznej zespół „Desant”

## Akademia w sali teatralnej HiL

tym 25 rocznica powołania Obrony Cywilnej, która w początkach swego istnienia znana była pod nazwą Terenowej Obrony Przeciwlotniczej a przez kilka lat Powszechnej Samoobrony.

W szeregach jednostek OC w Hucie im. Lenina zgrupowane są setki oddanych sprawom obronnym pracowników, dla których słowa obronność kraju, patriotyzm, umiłowanie Ojczyzny i pokój, zawierają istotną treść.

O wielu szczegółach pracy na przestrzeni dwudziestopięciolecia mówić będzie wydawany z tej okazji Biuletyn Informacyjny HiL. Znajdą się w

nim nazwiska tych, którzy tworzyli i tworzą historię obrony na terenie huty. Dziś siatką nazwisk wypisanych zostało na dyplomach uznania i listach pochwalnych; zostaną one wręczone na wspomnia-

nym spotkaniu. Wręczone zostaną puchary naczelnego dyrektora i komendanta ZKS za wyniki zawodów strzeleckich w r. 1975, medale i odznaki dla zasłużonych a na koniec wystąpi w części artystycznej znakomity zespół „Desant”. Spotkanie będzie inauguracją uroczystości jubileuszowych OC w regionie krakowskim. Zaszczep ten przypadał w udział naszej hucie, bo w realizacji spraw obronnych stała się przykładem godnym naśladowania przez innych.

(JR)

## Miano Wydziału Pracy Socjalistycznej zobowiązuje

Wzrasta znaczenie Wydziału W-21. Pomnażają się doświadczenia i kierunki działań. Miano Wydziału Pracy Socjalistycznej zostało nadane za solidną robotę. Dobrze zasłużyły się wszystkie organizacje i oddziały remontowe. Ruszyła rzeczowa praca nad ujawnianiem rezerw.

Kierownictwo wydziału na czele z mgr inż. Zdzisławem Delektą konsekwentnie dąży do pełnego wykorzystania mocy remontowych i inicjatyw załogi. Wydział W-21 nie pierwszy raz zajął czołowe miejsce we współzawodnictwie między jednostkami pomocniczymi. Do dobrych wyników przyczyniło się współzawodnictwo wewnątrzwydziałowe.

Na wyróżnienie zasługują: oddział st. mistrza Stefana Weso-

łowskiego i oddział mistrza Zenona Gurlata oraz brygada Zygmunta Gawlika. Reszta oddziałów i brygad także pracuje bardzo dobrze. Świadczy o tym fakt, że wszystkie posiadają tytuły Pracy Socjalistycznej.

Załoga Wydziału W-21 jest ofiarna i ambitna, cieszy się z sukcesów i widzi także wiele zjawisk ujemnych, które mogą wpływać na obniżenie wyników pracy. Jest jeszcze dużo zmarnowanego czasu, zaniedbań w organizacji pracy i w jakości metod technologicznych. Nie wszyscy mistrzowie właściwie rozumieją swoje zadania. Mają poważne opóźnienia w dziedzinie wychowania młodzieży i w organizacji pracy. Bardzo niekorzystnie przedstawia się dotychczasowy bilans bezpieczeństwa pracy. Na

(Dokończenie na str. 4)

## opinie

DO REDAKCJI dzwonią czytelnicy w różnym wieku, o różnym wykształceniu i profesji. Wszyscy oni spodziewają się wyjaśnień na takie czy inne tematy. Każdy bowiem myślicy Polak szuka stale odpowiedzi na nurtujące go pytania. Istnieje bowiem w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród młodych ludzi potrzeba dyskusji o setkach różnych, a zwłaszcza politycznych problemów. Tak było i z naszą generacją. Pamiętam całonocne dyskusje w czasie studiów i grubo później, nad łosami Polaków i kraju, dyskusje gorące, w czasie których skakano sobie do oczu. U podłoża tych zmagających leżał nasz wspólny interes. To było piękne i świadczyło o tym, że oprócz zapewnienia sobie bytu, istnieje potrzeba walki o szersze interesy społeczne i narodowe.

Przed paroma dniami uczestniczyłem w publicznej dyskusji w nowohuckim KMPiK-u, prowadzonej przez do-

centa Siatkowskiego. Kanwą do dyskusji stał się monodram w wykonaniu R. Filipińskiego „Timeo Danaos”. Widownię wypełniła głównie młodzież ze szkół średnich, choć nie brakło i starszych.

Wspaniała dyskusja jako wywiązała się potem, obalila mit o apolityczności młodzieży, o jej braku zainteresowania

## Potrzeba politycznej edukacji

najważniejszymi sprawami kraju. Mało tego; dyskusja ta ujawniła, że niestety młodzież ma zbyt mało okazji do szczerych rozmów na publicznym forum. Nie zaspokaja tych potrzeb szkoły, nie zaspokaja ich także młodzieżowa organizacja.

Ale wszyscy prowadzący dyskusję pamiętać muszą, iż tym bojom słów-

nym towarzyszyć musi duża cierpliwość. Nie będzie dyskusji, ścierania się przekonań, jeśli wszyscy prezentować będą podobny pogląd. Nie znaczy to wcale, że po takiej wymianie myśli ich poglądy ulegną zbliżeniu.

Młodzi z KMPiK fascynowali swoim szerokim spojrzeniem na sprawy społeczne, polskie. Ze nie prezentowali oni takich poglądów jak chcieliby dorośli — nie należy się dziwić. Brakowało doświadczenia, brakowało szlifów nabytych w częstych polemikach.

Szkolne dyskusje krepują, środowiskowe także. W KMPiK nie było tego sz. epowania, które przeszkadza w swobodnej wymianie zdań.

Nieobojętne jest także, kto taką dyskusję kieruje i jakie jest do niej wprowadzenie. Duet Filipiński-Siatkowski to duża klasa. Takich ludzi przydałoby się więcej, bowiem młodzieży chęć i musza dyskutować o wszystkich problemach, które ich nurtują, a na które nie mogą znaleźć odpowiedzi ani w prasie ani w literaturze. Lepiej zaś kiedy odpowiedź na takie czy inne pytania otrzymają z właściwego źródła. To się opłaca i o to warto zabiegać.

ŁASTEPCA

## Są wolne miejsca na wczasach!

Zachęcamy do wypoczynku, szczególnie ważnego dla organizmu, po okresie zimowym. Tym bardziej, że Ośrodek Usług Socjalnych HiL dysponuje wolnymi miejscami wczasowymi, zarówno w ośrodkach własnych huty, jak i FWP. Oto aktualna oferta.

KONINKI — wczasy 7-dniowe świąteczne. Termin: od 16 do 21 kwietnia.

KONINKI — wczasy 7-dniowe w terminie od 29 kwietnia do 5 maja.

RABA NIŻNA — wczasy 7-dniowe świąteczne. Termin: od 14 do 20 kwietnia.

ZAKOPANE — wczasy 7-dniowe świąteczne. Termin: od 15 do 21 kwietnia.

ZAKOPANE — wczasy

14-dniowe. Termin: od 23 kwietnia do 6 maja.

FWP — Ośrodek Usług Socjalnych dysponuje także skierowaniami na wczasy w ośrodkach Funduszu Wczasów Pracowniczych. W różnych regionach kraju!

Sprzedaż skierowań na wczasy w miesiącu kwietniu zostanie rozpoczęta w dniu 5 marca.

Uwaga: wczasy w okresie świątecznym podlegają rozdzielnikowi, który jest w posiadaniu poszczególnych rad zakładowych.

Chorzy pracownicy HiL mogą się wybrać na wczasy lecznicze do Ciechocinka w okresie od 2 do 22 kwietnia br. (jd)



## Z życia partii

# PODSUMOWANIE DOROBKU

Na sobotnim Plenum Komitetu Fabrycznego PZPR zostanie podsumowany dorobek organizacji partyjnej 1975 roku. Sprawozdanie i dyskusja ocenia osiągnięcia, przeanalizowane zostaną braki i niedomogi w pracy partyjnej. Zasadniczym zaś celem będzie omówienie zadań, jakie czekają hutniczą organizację w bieżącym roku.

Główny wysiłek pracy w ostatnim roku skoncentrowany został na rozwoju szeregu partyjnych tak pod względem ilościowym jak i wzmożonej pracy nad ideowymi postawami samych członków partii. I tak na dzień 1 stycznia 1975 roku organizacja partyjna w HiL i ZRH liczyła 7602 członków i kandydatów, co stanowiło 19,4 proc. hutniczej załogi. Czyli co piąty pracownik HiL i ZRH należał do partii. W ciągu całego roku przyjęto do partii 579 kandydatów. Skreślono zaś 205 członków a wykluczono 27. Najwięcej kandydatów przyjęły takie organizacje jak: TM, ZS, TA, DZ, P-65, P-63, ZRH i ZB. Niktymi wynikami posłużyć się mogą P-66, P-61, P-64, TE, ZK, DA, DR. Wśród 579 kandydatów, 478 to robotnicy, 101 prac. inżynieryjno-techniczni lub administracyjni. 319 — członkowie ZMS. Wśród kandydatów — 53 kobiety.

Funkcjonowanie KF PZPR przedsta-

wiało się następująco: posiedzeń egzekutyw w omawianym okresie odbyło się 25 a plenarnych posiedzeń 6. Wiele problemów było tematem tak egzekutyw jak i plenarnych obrad odbywanych wspólnie z przewodniczącymi RZK, RR i ZF ZMS. Równocześnie w posiedzeniach uczestniczyli także członkowie aktywu partyjnego skupionego w komisjach problemowych. Tematem obrad egzekutyw i plenarnych obrad były wszystkie ważne zagadnienia wynikające z aktualnych potrzeb produkcyjnych jak i polityczno-społecznych.

W okresie sprawozdawczym pracowały także komisje problemowe jak: Komisja Organizacyjna, Komisja Badań Społecznych, Komisja Ideologiczna i Propagandowa oraz Komisja Techniki i Produkcji. Wszystkie te komisje zajmowały się problematyką wynikłą z założeń partyjnego programu działalności.

W okresie sprawozdawczym przeprowadzono szereg różnorodnych partyjnych, zwłaszcza w tych organizacjach, w których zarysowały się jakieś niekorzystne zjawiska tak natury politycznej jak i gospodarczej. Na podstawie tych rozmów zostały sprecyzowane wnioski, zmierzające do naprawy sytuacji.

Sporo wysiłku włożono w dziedzinę doskonalenia polityki gospodarowania

kadrami, tak kierowniczymi jak i pracowniczymi. Wiele troski poświęcono sprawom kontroli realizacji programu humanizacji warunków pracy załogi oraz tworzeniu coraz lepszego klimatu i socjalistycznych stosunków między ludźmi.

W okresie przed VII Zjazdem PZPR zrealizowano z całą konsekwencją specjalnie opracowany program, którego wyniki tak w dziedzinie produkcji jak i polityczno-społecznej okazały się imponujące. W realizacji tego programu zaangażowani zostali nie tylko członkowie partii, ale prawie cała załoga huty.

Szczególnie ważnym wydarzeniem w życiu organizacji partyjnej była wymiana legitymacji członkowskich. Dużym sukcesem politycznym ostatniego roku była praca propagandowo-szkoleniowa. Szkolenie partyjne ocenione zostało bardzo wysoko. Formami szkolenia partyjnego obfita została podstawowa część działaczy i członków partii. Poważne efekty przyniosły także formy ekonomicznego kształcenia załogi. Poważną rolę w popularyzowaniu problemów załogi i mieszkańców huty spełnił „Głos Nowej Huty”. Rozgłoszenia Zakładowa i Biuletyn. Wysoko także została oceniona propaganda wizualna w hucie.

Wyjątkiem w skali kraju stały się prowadzone w HiL badania społeczne, których wyniki stały się bardzo pomocne w działalności organizacji partyjnej.

W czasie plenarnych obrad omówione zostaną także wyniki pracy organizacji związkowej, samorządu robotniczego, ZMS i pozostałych organizacji społecznych. Omówione zostaną także wyniki produkcyjne huty jako efekt właściwie prowadzonej działalności politycznej fabrycznej organizacji partyjnej.

W sobotnim plenum przedstawiony zostanie do zatwierdzenia konkretny plan działalności w zakresie właściwego zagospodarowania rezerw.

## Z narady sekretarzy propagandy

## Pomoc kombinatu dla gmin

Odbyta w ubiegłą sobotę narada sekretarzy propagandy Komitetów Zakładowych poświęcona była omówieniu współpracy z gminami. Rozwijają ją poszczególne zakłady HiL z gminami znajdującymi się w obrębie byłego powiatu proszowickiego. Sprawozdanie na ten temat złożył przewodniczący zespołu łączności z gminami tow. Olgierd Golubicki. Dyskutanci mówili

o praktycznej pomocy huty dla gmin. Zwracano uwagę na konieczność wzmocnienia pracy ideowo-politycznej. Służąc temu mają Gminne Ośrodki Propagandy. Taki wzorowy ośrodek powstał już w Radziemicach, w gminie, którą opiekuje się Zakład Stalowniczy. W drugim punkcie narady omówiono sposoby realizacji zadań wynikających z Uchwały VII Zjazdu Partii. (mg)

## W Domu Technika



W dniu 18 bm., w lokalu PZiTB w Nowej Hucie, odbyło się uroczyste wręczenie legitymacji członkowskich przedstawicielom dwóch nowo powstałych Kół Zakładowych PZiTB przy Przedś. „Montochem” i BPBK „Bilbrobud”. Legitymacje wręcali: przewodniczący Oddziału PZiTB Nowa Huta inż. Henryk Gąsiorowski i sekretarz, inż. Andrzej Pelech. Po wręczeniu legitymacji ilustrowaną przebiegiem prelekcję na temat budownictwa wygłosił prof. dr habilitowany inż. Roman Ciesielski.

Fot. E. BROŻEK

I oto stało się. Po trzech latach pracy w hucie postanowiłem odejść. Do innego zakładu pracy, do innego miasta. Zadecydowałem względnie, chcąc połączyć się z bliskimi, mieszkającymi w odległej miejscowości.

Gdyby nie to, zapewne nie przedko rozstałbym się z hutą. W ciągu trzech lat stała się ona dla mnie czymś więcej, niż zwykłym miejscem pracy.

Tu bowiem, jako dziennikarz zdobywałem ostrogi. Tutaj na co dzień spotykałem się z żywymi, konkretnymi problemami. Nie musiałem wymyślać tematów. Rodziły się same, jedne ciekawsze od drugich.

Widomo bowiem, że proces produkcyjny w hucie jest długim, nieustającym łańcuchem arcydzieł, wypadków i zdarzeń. Dla postronnego nawet obserwatora. Codziennosc mierzona w sprawozdaniach wskaźnikami wykonania produkcji przyobleka się w tunie wielkich pieców stalowni i koksowni, w znoyny trud garowych, wytapiaczy i całego hutniczego legionu. Przebieg

## List z Opola

## Nie ma pożegnań z hutą...

zmiany w stalowni, koksowni, czy też zgniatacu dostarczyłyby wspaniałego wątku dramatycznego, autorem sztuk scenicznych. Zresztą każdy dzień, każda zmiana są inne, niepowtarzalne w swej urodzie hutniczego trydu.

Najwięcej jednak tematów dostarczają nam ludzie pracujący w hucie, ich przeszłość i dzień dzisiejszy. Prawie całe starsze pokolenie pracujące w nowohuckim kombinacie posiada życiorysy, które dostarczyłyby kanwie niejednej ciekawej powieści. Cisi bohaterowie frontów II wojny światowej, swoje odznaczenia bojowe oddali do Muzeum Czynu Zbrojnego, a sami podjęli codzienny roboczy trud. Dzisiaj służą przykładem i wzorem młodszemu.

A młodzi? — Nieraz słyszy się narzekania na dzisiejszą młodzież. „Jest bezadulca, leniwa i myśli tylko o przyjemnościach. Tymczasem młodzi pracownicy Huty im. Lenina zadają kłopoty obiegowym opiniom. Niejednokrotnie miałem okazję przekonać się, że są pełni zapału, inicjatywy i pracowitości. Iles to razy pisałem o podejmowanych przez nich zobowiązaniach produkcyjnych i czynach społecznych, o wysokich efektach ekonomicznych projektów racjonalizatorskich składanych przez nich w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Pisałem także o ich inicjatywach społecznych — o książeczkach mieszkaniowych fundowanych sierotom po pracownikach huty, o akcjach niesienia pomocy ludziom starszym, emerytom i rencistom np. bezpłatne naprawy sprzętu technicznego. Sporo też miejsca w „Głosie” poświęciłem akcjom kulturalnym, wypoczynkowym i sportowym, organizowanym przez hutniczą ZMS.

I na koniec praca w „Głosie Nowej Huty” dała mi możliwość zanurzenia się w bogatą historię nie tylko nowohuckiej budowy, ale również miejscowości, na której Nowa Huta stoi. Z moich penetracji i dociekań historycznych powstał cykl pod tytułem „Legenda nowohucka”.

Huta im. Lenina i Nowa Huta — to nieprzebrane, ogromne złoża tematów. Przekonał się o tym najznakomitsi polscy pisarze i reporterzy: Marian Brandys, Bohdan Drozdowski, Julian Kawalec, Jerzy Lovell i inni. Temat ten przyciągał ich tak bardzo, że wracali do niego nieraz po wielu latach. Przykładem — znakomita książka Juliana Kawaleca pt. „Przeptyniesz rzekę”.

## Wydział Pracy Socjalistycznej

(Dokończenie ze str. 3)

tym polu rozpoczęto walkę z wszelkimi niedopatrzzeniami i zaniedbaniami.

Są jednak podstawy do optymistycznych przewidywań na rok 1976. Wydział W-21 otrzymuje część produkcyjną trzeciej hali. Będą warunki do polepszenia remontów we wszystkich zakładach techniczno-organizacyjnych.

Zaloga wierzy, że nowo wybrana Rada Wydziałowa utrzyma

Nie ma przeto pożegnań z hutą. Do huty się wraca. I na pewno jeszcze nieraz tu wrócić, po nowy fascynujący temat.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Historia Ochotniczych Hufców Pracy w Polsce, liczy sobie już 10 lat. Na naszym terenie działają 4. Do najstarszych należą 141 im. Janka Krasickiego. Na łamach „Głosu” pisałem o nim już nie raz i jeszcze nie raz pisać będziemy, jako że od samego początku kroczy w szeregu najlepszych w kraju. Pracując na rzecz „Budostalu”, powierzone mu liczne zadania wykonuje z wzorową systematycznością.

W kwietniu br. obchodzić będzie swoje 10-lecie. Stanie się to świetną okazją do szczegółowego podsumowania niebanalnego dorobku, o czym sygnalizujemy już dzisiaj. Informujemy ponadto, że hufcowa kolekcja wyróżnień, wzbogaciła się ostatnio o dalszy dyplom uznania. Tym razem nadał go Prezydent Miasta Krakowa, z okazji 25-lecia Obrony Cywilnej w Polsce. Przekazał go junakom na ręce komendanta hufca Stanisława Wójcika ppłk Jerzy Wajer na uroczystym apelu, w czasie którego wręczono również wyróżniającym się junakom „Odznaki Sprawności Fizycznej”, a pracownikom hufca — odznaki „Zasłużony dla ZMS”. (OKT)

## Uwaga, emerytki i rencistki HiL!

Uroczysta akademicka z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odbędzie się w piątek, tj. 5 marca br. o godz. 16, w sali teatralnej HiL, bud. „S”.

Serdecznie zapraszamy!

ma tradycje aktywnej działalności poprzednich rad. Warunki socjalne, przyjazne stosunki i życie kulturalne będą jeszcze lepsze.

Dotychczasowe sukcesy wydziału mobilizują i zobowiązują do pełnego zebrania sił na rok 1976, sił mądrych i racjonalnych, decyzji odważnych i realnych — źródła uczciwych osiągnięć.

FRANCISZEK SOŁKOWSKI korespondent

## Wzorowy inżynier i działacz

Inż. Władysław Dejowski jest jednym z wielu pracowników naszego Kombinatu, którzy zyskali sobie duże uznanie wśród współpracowników i przełożonych.

Już w 15-tym roku życia podjął naukę zawodu w prywatnych zakładach ślusarskich w Krakowie. W 1934 roku powołano go do służby wojskowej, odbywając równocześnie kurs mechaników broni pancernej. Rozstanie się z mundurem w 1939 roku było pierwszym jego trudnym okresem. Potem on, jak również członkowie rodziny byli prześladowani przez okupanta.

Zaraz po wyzwoleniu Polski wrócił do Krakowa i podjął pracę kierowcy, a następnie laboranta w Katedrze Maszynoznawstwa AGH. Działając społecznie konsekwentnie pracował nad sobą zdobywając wykształcenie średnie, następnie wyższe techniczne.

W 1948 roku był delegatem na

Twój wkład w Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia — niezbędny.

Kongres Zjednoczeniowy Partii. Tow. Władysław Dejowski pragnąc zdobyć większą praktykę zawodową przeniósł się do pracy w Zarządzie Transportu w Nowej Hucie. Jego kierunek studiów i znajomość maszyn i urządzeń zdecydowały o tym, że w 1955 roku przeszedł do pracy w Hucie im. Lenina na stanowisko mistrza Wydziału Wielkie Piece.

Zgłosił szereg wniosków racjonalizatorskich, które przyniosły oszczędności w kwocie 2 mln złotych. Po oddaniu do eksploatacji nowego wydziału Walcowal Zimnej Blach — wydziału z najnowocześniejszymi walcarkami, agregatami i urządzeniami o dość skomplikowanym procesie technologicznym i wielkością produkcji wpłynęło na przeniesienie się do pracy w tym wydziale.

— Huta to olbrzymi kombinat — mówi tow. Dejowski — poznałem w czasie pracy szereg wydziałów, urządzeń, maszyn, ciągów technologicznych i cały mechanizm działania, w związku z czym skierowano mnie do pracy w Pionie Głównego Mechanika.

Obecnie pracuje na stanowisku starszego technologa w Zakładzie Mechaniczno-Odlęwniczym. Za działalność partyjną i społeczną został odznaczony medalem X-lecia PRL i dyplomami uznania.

KAZIMIERZ RAJCA

## 10 LAT OCHOTNICZYCH HUFCÓW PRACY



## Kronika ZBoWiD

58 rocznicę powołania do życia radzieckich sił zbrojnych obchodziliśmy bardzo uroczysto. W dniu 20 lutego br. podejmowaliśmy w Klubie ZBoWiD HiL delegację Północnej Grupy Wojsk Radzieckich: ppłk Leopolda Sienionowicza Kalaczowa i ppłk Nikołaja Timofiejewicza Kiemienowa. Na spotkaniu, w którym wziął udział m. in. poseł Kazimierz Kuraś i przew. Zarządu Dzieln. TPRR Janusz Engel — b. żołnierz Armii Czerwonej, Tadeusz Madyda i Feliks Piotrowski oprowadzili gości po Muzeum Czynu Zbrojnego prac. HiL — a następnie opowiedzieli o swoim szlaku bojowym w okresie II wojny światowej.

23 lutego br. staraniem zarządu fabrycznych ZBoWiD i TPRR HiL została zorganizowana uroczysta wieczornica z okazji „Dnia Armii Radzieckiej”. Poseł Kazimierz Kuraś w serdecznych słowach powitał przybyłego na uroczystość wicekonsula ZSRR w Krakowie Jurija Ryndina oraz kombatantów-hutników, b. żołnierzy Armii Czerwonej. W wieczornicy udział wzięli m. in.: sekretarz KF PZPR HiL — Zygmunt Surowiec, prezes Wojewódzkiego Okręgu ZBoWiD — Antoni Dalkowski, z-ca naczelnika dzielnicy N. Huta — Władysław Gofron, prezes TPRR HiL mgr inż. Julian Olszowski i sekretarz RZK HiL Stanisław Ptasnik. Po ciekawej prelekcji Aleksandra Lewendy i wystąpieniu wicekonsula J. Ryndina, który zabrał o znaczenie radzieckich sił zbrojnych w rozgromieniu hitlerizmu, szef Dzieln. Inspektoratu Obrony Cywilnej — ppłk Henryk Wojda przekazał Zarządowi Fabryczne-

mu ZBoWiD HiL — dyplom za zasługi dla obronności kraju.

Milnym akcentem uroczystości było ofiarowanie przez artystę malarza Edwarda Soleckiego dla naszego muzeum nowego dzieła batalistycznego obrazującego sojuszników i braterstwo żołnierza polskiego i radzieckiego pod Brama Brandenburską w Berlinie w scenie „Zwycięstwo”. Za cenny dar podziękował poseł K. Kuraś. Następnie udekorowano Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski kolegów: Jerzego Litwina, Adolfa Jaworowskiego, Zygmunta Młynarskiego, Mariana Urbana, Lechosława Szymonowicza, Antoniego Winiogrodzkiego i Józefa Zeleka. W imieniu odznaczonych wystąpił kol. L. Szymonowicz.

W ubiegłym tygodniu muzeum nasze zwiedziły delegacje związkowców radzieckich z Moskwy pod przew. W. Poliwanowa w towarzystwie przew. WRZZ A. Dalkowskiego oraz 40-osobowa grupa słowacka pracowników Cestnej Doprawy Wychodźców w Koszycach pod przewodnictwem inż. Stefana Bohusa, którzy przybyli do naszego klubu w towarzystwie sekretarza RZK HiL mgr inż. B. Krupowej (JB).

## Kolekcie Winisławowi ZIARKO

pracownikowi Wydziału Rur Zgrzewanych HiL, wyrazy serdecznego, głębokiego współczucia z powodu śmierci Zony składają

Kolektyw i załoga Wydziału P63 HiL



# WSPÓŁGOSPODARZE

Są sumieniami zakładów, wydziałów, w których pracują. Wytykają błędy, zmuszają do samokrytycznego myślenia. Protestują przeciw głupocie, niesprawiedliwości, złej organizacji, marnotrawstwu. Hobbyści, maniacy, niespokojne dusze, współcześni Don Kichoci... Różnym mianem już ich określano, nie słyszałem jednak wśród tych określeń słowa: współgospodarze.

Mowa tu o naszych korespondentach. Są przeważnie pracownikami kombinatu. Stanowią kilkusobową grupę, bez której „Głos Nowej Huty” byłby tym, czym byłaby na przykład „Trybuna Ludu” bez możliwości korzystania z różnego rodzaju agencji prasowych czy fotograficznych.

Są dociekliwi, znają każdy kąt w wydziale, nie da się przed nimi ukryć zaniedbań i niepowodzeń. Toteż na ogół są dla władz wydziału prawdziwym utrapieniem. Współgospodarze? — oburzyłyby się niejedni szefi. Raczej rozrabiacze. Z rozrabiaczami zaś należy się rozprawić w ten czy inny sposób.

Byłem świadkiem przed pięciu mniej więcej laty takiej „rozprawy”. Obywatel korespondent odważył się bowiem napisać w „Głosie” że w jego

wydziale na listach płac figurują „martwe dusze”, że niektórzy zamiast osiem godzin pracują efektywnie najwyżej pięć, sześć. Zaproszono przedstawicieli Redakcji. W naszej obecności wyciągnęli biedakowi jego „trudne dzieciństwo” oraz bynajmniej nie przemiłujące z wiekiem skłonności do białogłów, z czego miał wynikać wniosek o nieprawdziwości ujawnionych w artykule faktów. Obywatelowi korespondentowi dano do zrozumienia, że powinien odtąd konsultować wszystkie materiały przeznaczone dla Redakcji. No i poskromiono złoślika. Teraz pisze same panegiriki.

Ale niektórzy mają mocny charakter. Jednemu z takich postarano się o przeniesienie do innego wydziału. Nowy pryncypał nie w porę widocznie połapał się, kogo do pracy przyjmuje. A może liczył, że obywatel korespondent, nauczony przykrymi doświadczeniami, przestanie się w nowym środowisku narażać. Rychło się jednak okazało, że człowiek ten „świętych krów” w dalszym ciągu nie uznaje i na żaden kompromis nie pójdzie. A walka z nim trudna, gdyż pisze z fotograficzną precyzją, będąc jednocześnie wzorowym pracownikiem.

Co więc z tego pisania mają, oprócz nieprzychylnych spojrzeń tych, których postawią pod pręgierz? Bardzo wiele satysfakcji. Po ich publikacjach pojawiają się w wydziałach lodówki, naprawia się uszkodzone kurki, instaluje wentylatory i urządzenia odpylające; przez kilka przynajmniej dni z kranów płynie ciepła woda, nie brakuje napojów chłodzących, w stołówkach podają dogotowane ziemniaki. Wielu jest więc takich, co po ramieniu ich wówczas poklepują.

Zresztą ich krytyczne oko nie raz i nie dwa zauważyło dobre pracujące kolegi, wyróżniające się zaangażowaniem aktywistą, wzorowego mistrza — nauczyciela zawodu. Dostrzegają najszybciej spontaniczne, wielce humanitarne inicjatywy, jak choćby fundowanie książeczek mieszkaniowych dla sierot; piszą o wspaniałych przejawach koleżeństwa, którym w naszej hucie niemal symbolem jest zbiorowe, honorowe krwiodawstwo; popularyzują współzawodnictwo pracy i inne ciekawe akcje. Wówczas ich artykuły spełniają nie mniej ważne zadanie. Kreują bohaterów naszych czasów. Są nagrodą dla wyróżnionych a dopingiem dla tych, którzy dali się wyprzedzić.

Czyż więc nie jest to ogromna i wartościowa działalność? Nawet jeśli czasem w swej pasji się zapamiętają i coś tam przejawiają... Myślę, że jest to bardzo pożyteczna robota. Myślę, że ludzi tych można śmiało zaliczyć do grona współgospodarzy wydziału, zakładu, kombinatu. Zasluszyli na to nie mniej niż na przykład racjonalizatorzy, pracownicy przemysłowej służby zdrowia i służby ochrony mienia, behawpocy i magazynierzy. Jak wszyscy uczciwie wykonujący swoje obowiązki zawodowe.

MARIAN SUDA



XVII Harcerska Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, należy już do przeszłości. Na zdjęciu prezentujemy jej zwycięzców, wyłonionych w ub. niedzielę na wojewódzkich eliminacjach, które odbyły się w Technikum Hutniczo-Mechanicznym w Nowej Hucie. Zwycięzami zostali: w pionie szkół średnich — Witold Markiewicz z LO Krzesławice, Jerzy Sękowski z XIII LO w Krakowie i Adam Kiernicki z XV LO w Krakowie. W pionie szkół zawodowych zwyciężyli: Czesław Rynarczyk, Bogusława Zębalska i Kazimierz Sekuła. Uczestniczyli oni będą w eliminacjach centralnych w Warszawie. Życzymy sukcesów.

MIECZYSLAW GIL

## REALNE PLANY:

### 425 tys. zł dodatkowo

Członkowie partii — pracownicy Służby Technicznej Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego z dużym zainteresowaniem uczestniczyli w zebraniu partyjnym poświęconym uchwałod 11 Plenum KC. Mechanicy, elektrycy i energetycy przedstawili konkretne przykłady, gdzie należy szukać rezerw produkcyjnych i jak należy je zagospodarować.

Mówiono o poprawie jakości pracy, wzmoczeniu dyscypliny, zmniejszeniu absencji usprawiedliwionej i wyeliminowaniu nieusprawiedliwionej, lepszym wykorzystaniu czasu pracy. Dobre wyniki produkcyjne zależą również od poprawy organizacji pracy, jej bezpieczeństwa, oraz wzrostu postępu technicznego. Np. zamierza się wprowadzić modernizację i polepszenie jakości gospodarki konserwacyjno-remontowej, prawidłowe, zgodne z potrzebami rozmieszczenie pracowników w poszczególnych służbach branżowych.

Przez efektywne wykorzystanie majątku trwałego, dbałość o maszyny, agregaty i urządzenia, lepsze wykorzystanie czasu produkcyjnego osiągnąć przecież można znacznie więcej niż dotychczas.

Dyskutanici poruszyli problem ochrony środowiska, czystego powietrza nad naszym miastem, właściwej wentylacji i klimatyzacji w podległych zakładach wydziałach.

Duże znaczenie dla uzysku gotowych produktów ma poprawa obniżki kosztów własnych. Planuje się zmniejszenie jednostkowego zużycia materiałów pomocniczych, prowadzenie racjonalnej gospodarki konserwacyj-

no-remontowej, obniżenie kosztów zużycia energii elektrycznej na tonę produkcji.

Program przedsięwzięć organizacyjno-technicznych zabezpieczających zagospodarowanie istniejących rezerw w służbie technicznej ZM/MT w 1976 roku jest konkretny i realny.

Ustalono terminy wykonywania poszczególnych zadań, wyznaczono osoby odpowiedzialne za ich realizację. Tak więc społeczna i gospodarska aktywność załogi, o której pisze nie jest głośna, lecz mieć będzie konkretne dla kombinatu wyniki.

W Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym pracuje dużo suwnic o różnym przeznaczeniu produkcyjnym. Obsługa tych urządzeń wymaga od operatorów i maszynistów stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Na podkreślenie zasługuje dobry klimat jaki dostrzega się wśród załogi służby technicznej i jej stałe wzbogacanie wiedzy zawodowej.

Rzadkością są więc nieprzewidziane postoje suwnic, a każda przyczyna powodująca zakłócenia w procesie produkcyjnym analizowana jest dokładnie i na bieżąco przez kierownictwo i dozór techniczny.

Udział wszystkich pracowników służby technicznej w realizacji programu gospodarczego Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego jest wymowny i dostrzegalny na każdym odcinku pracy. Bezawaryjna produkcja odlewów i części zamiennych potrzebnych kombinatowi i krajowi — to również bezusterkowe wykonywanie napraw i remontów.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

## Aktualni, stali korespondenci i współpracownicy „Głosu Nowej Huty”:

Krzysztof Banasik — kier. Klubu Młodych, Józef Brożek — fotografik, Szczepan Brzeziński — elektryk z P-60, Józef Bugajski — wiceprzew. Zarz. Oddz. Fabr. ZBoWiD HiL, Urszula Ciszek — suwnicowa w ZH, Józef Chojcecki — magazynier w HiL, Mieczysław Głydysek — pracownik Zakładu Badawczego HiL, Kazimiera Gryboś — pracownica ZH, Oktawian Hutnicki — fotografik, Ryszard Kobaka — pracownik internatu zespołu szkół budowlanych, Aurelia Kogus — archeolog, Stanisław Kwartnik — ekonomista z Walcowni Żelaznej Blach, Kazimierz Lerka — pracownik KS Hutnik, Bogusław Łucko — pracownik Zakładu Badawczego HiL, Roman Łukasik — robotnik z Walcowni Rur Zgrzewanych, Kazimierz Miniur — zetemesowiec z Pionu Gł. Mechanika, Jerzy Molik — przedstawiciel TKKF ZMS HiL, Stanisław Pawula — robotnik ze Stalowni Konwertorowo-Tlenowej, Janina Radwan — kierowniczka ośrodka „Praktyczna Pani”, Kazimierz Rajca — pracownik Pionu Gł. Mechanika, Witold Rogóż — fotografik, Jacek Romiszewski — przedstawiciel TKKF ZMS HiL, Józef Rośkiewicz — pracownik DW, Józef Sajboth — zast. dyrektora w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Nowej Hucie, Franciszek Sękowski — brygadzysta w Wydziale Remontów Elektrycznych w HiL, Eugeniusz Synowiec — suwnicowy w Wydziale Odlewni, Ludwik Szalecki — plastyk, Stanisław Żmuda — sekretarz RZK HiL.

## W poszukiwaniu rezerw

### Na straży jakości

Bez wątpienia decydują o jakości produkcji huty. Począwszy od wydziałów surowcowych, a kończąc na wysyłce produkcji gotowej, wszędzie można spotkać pracowników Działu Kontroli Jakości. O randze i odpowiedzialności tych ludzi rozmawiamy w przeddzień zebrania sprawozdawczo-wyborczego rady zakładowej. W rozmowie uczestniczą aktywiści związkowi i działacze partyjni. Oddajmy więc im głos.

Czesław Płonka — I sekretarz KZ:

— W ostatnim okresie ranga kontroli jakości wyraźnie wzrosła. Stało się to za sprawą przejścia do pionu Dyrektora Naczelnego i wynika też z Uchwały VII Zjazdu Partii. Obecnie pięciolatka ma być pięciolatka jakości. Dla huty jako największego zakładu w Polsce zadania w tej dziedzinie są szczególnie. Nasi pracownicy podchodzą właściwie do tych spraw. Ostro piętnują takie przypadki: — Złe pracuję — mówi kontroler do technologa. A on odpowiada: — panie, ja potrzebuję zarobić.

Stefan Jakubek: — Nie chcemy być brakrażami. Taki obraz kontrolera jakości zniknął z naszych wyobrażeń. Dzisiejszy kontroler — to instruktor i aktywny uczestnik procesu technologicznego.

Stanisław Marciński: — W związku z tym muszą zniknąć też pozostałe z czasów przeszłych podziały w świadomości i honorowaniu pracowników zwanych kontrolerami. Dotyczy to np. takich spraw jak góry pułap zaszerogowania, główne podstawowe dla mistrzów itp. Wiele zmienia się już w tym względzie.

Janina Kwatera: — DKJ zawsze traktowany był jako wydział pomocniczy. Odbijało się to na ilości przyznawanych miejsc czasowych, sanatoryjnych. A do nas często kieruje się pracownikowie, którzy utracili już zdrowie, są schorowani. Im potrzebna jest szczególna w tym względzie opieka.

Sabina Wittgajer: — Dlatego też, aby lepiej załatwiać sprawy zwiazkowe, potrzebny jest u nas, w DKJ, przez związków zawodowych, którzy byłby na etacie. Bo tak, to odrywamy człowieka od pracy do spraw związkowych. A jest to zwykle człowiek na odpowiedzialnym stanowisku

dobry fachowiec i trudno go zastąpić na stanowisku pracy.

Kazimierz Janik:

— Podwyższamy efekt wyrobu finalnego. Nasze działania zmierzają do jeszcze lepszego wykorzystania fachowości naszych pracowników. Kwalifikacje kontrolerów znacznie wzrosły. Nierzadko są dużo wyższe niż niektórych pracowników wykonujących czynności technologiczne.

Stanisław Kramarz:

— Od pewnego czasu znacznie pogorszyła się jakość otrzymywanego węgla. Stąd też nasze częste wyjazdy do kopalni, gdzie na miejscu kontrolujemy jego stan. Uważam, że przynosi tym działaniem konkretne efekty ekonomiczne hucie. Niedopuszczalne jest przez to pogorszenie jakości koksu.

Stanisław Mucha:

— Warto wspomnieć o pracy naszych kobiet. W naszym dziale jest ich 350. Pracują na różnych stanowiskach. Pracują także społecznie. Wspomnę też o wielu pięknych gestach naszej załogi. Ufundowaliśmy np. książeczkę mieszkaniową dla córki butelno naszego pracownika. Nie zapominamy także o rencistach i emerytach. Raz w roku, tradycyjnie już urządzamy z nimi spotkania.

Mgr inż. Jan Kusiak — szef DKJ:

— W ostatnim okresie ranga naszej pracy wyraźnie wzrosła. O tym niech świadczy fakt, że ja mam prawo wnioskować do dyrektora naczelnego o nagrodę dla najlepiej pracującego zakładu w dziedzinie jakości. Nasze inicjatywy wpływają także na poprawę efektów ekonomicznych. Znamy już jest w hucie sprawa z odzyskiwaniem wybrakowanych słabów na walcowni Slabing. Tylko w okresie przed świątecznym Zjazdem efekt ekonomiczny wyniósł około 6 mln złotych.

Z zainteresowaniem przyglądałem się tym głosom.

## Co mówią o „Głosie“?

REMONTOWIEC, LAT 23:

— Chętnie czytam humor i sportowy przekrój tygodnia. Ale najbliższe są mi oczywiście sprawy remontowe; długo dyskutujemy nad sylwetkami prezentowanych kolegów, bo chociaż znamy się na co dzień, o wielu szczegółach dowiadujemy się niekiedy dopiero z prasy. Dobrze, że nasze problemy remontowe są na łamach „Głosu” traktowane poważnie, życzliwie.

INŻYNIER ELEKTRYK, LAT 30:

— Mój zakład pracy znajduje się w części starego Krakowa, mieszkam jednak w Nowej Hucie i dlatego jestem stałym czytelnikiem „Głosu”. Żadna inna gazeta nie przynosi przecież tyle informacji o życiu naszej dzielnicy co „Głos”. Jest on zresztą naszą rodzinną gazetą, nawet moja najmłodsza — 6-letnia córeczka przegląda „Głos” i wycina sobie obrazki z modą.

UCZENNICA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO:

— W moim domu „Głos” kupuje się systematycznie. Jednak ja niewiele znajduję w nim o życiu młodzieży. Najczęściej korzystam z proponowanego repertuaru kin i imprez klubowych. Przeglądam też informacje o harcerstwie, rozwiązuję od czasu do czasu krzyżówkę. Moje hasło — więcej o młodzieży!

SPRZEDAWCZYNI, LAT 32:

— Oczywiście w „Głosie” szukam informacji o pracy handlu. Jest ich dość dużo i sporo też krytycznych. A wiem, że wiele spośród moich koleżanek i pracowników handlu zasługuje również na wyróżnienie. Piszcie więc także o ich pracy, by czytelnicy mieli pełny obraz...

NAUCZYCIELKA, LAT 40:

— Nie wyobrażam sobie tygodnia bez „Głosu”, który zresztą czyta cała rodzina. Moje córki systematycznie korzystają z rubryki „Biblioteka XXX-lecia”, co jest im bardzo pomocne w przygotowywaniu się do lekcji języka polskiego. Mąż natomiast szuka w „Głosie” wiadomości z kombinatu, gdzie pracuje, a ja czytam właściwie wszystko, ale najbardziej interesuje mnie informacje dotyczące dzielnicy.

GOSPODYNIA DOMOWA, LAT 35:

— „Głos” kupuję co tydzień, wraz z „Gazetą Południową” i „Echem Krakowa”. Uważamy tę gazetę za swoją, bowiem w żadnej innej nie ma tylu informacji o Nowej Hucie. Szkoda jednak, że „Głos Nowej Huty” wychodzi tylko raz w tygodniu. Chętnie czytam kronikę sądową, korzystam też z kącika mody. Mój syn rozwiązuje krzyżówki i miał nawet szczęście wylosowania kilku bonów książkowych...

LEKARZ, LAT 48:

— Dobrze się stało, że ostatnio na łamach „Głosu” wypowiadają się również lekarze. Wiadoma przecież, że u nas „każdy jest lekarzem”, a w gruncie rzeczy wiele spraw dotyczących medycyny stanowi ciemną magię. „Głos Nowej Huty” czytam systematycznie od wielu lat, a ponieważ jestem zapalonym kibicem „Hutnika”, stronę piątą „studiuję” od deski do deski, a zwłaszcza komentarze i zapowiedzi imprez sportowych.

MURARZ, LAT 29:

— Owszem, czytam „Głos”, bo jest to nasza gazeta. Myślę, że za mało piszecie o sprawach związanych z budownictwem mieszkaniowym. Mamy dużo problemów, a na ogół czytamy jedynie artykuły krytyczne o naszej pracy. Chętnie czytam humor i kronikę sądową, lubię popatrzeć na ładne zdjęcia, bo sam trochę fotografuję. Szkoda, że „Głos” drukowany jest na kiepskim papierze.



**W**ielka to dla nas dziennikarzy satysfakcja, gdy artykuł wywoła jak to się mówi — szerokie echo. Cieszą nas głosy Czytelników, odbiorców tego co dla nich piszemy. Każdy kontakt jest ważny i cenny, wzbogaca bowiem naszą wiedzę o życiu, pozwala skonfrontować poglądy własne z zdaniem Czytelnika.

Napawa nas, myślę o skromnym zespole „Głosu Nowej Huty”, dumą fakt, że mamy Czytelników bardzo dobrych, związanych mocno z piśmem i wrażliwych. Reagujących bardzo żywo na każdy zamieszczony w gazecie materiał. Przychodzą często do nas do redakcji „podrzucając” interesujące i ważne tematy. Dyskutują z nami. Zwracają się ze swymi kłopotami, zmartwieniami, niepowodzeniami. Nie ma dnia abyśmy nie gościli przynajmniej kilku osób. Naszych Czytelników przyjmujemy zawsze życzliwie, staramy się znaleźć dla nich czas, choć po prawdzie jesteśmy zwykle zagonieni i zaferowani robotą. Myśle, iż to właśnie dlatego, że nasi Czytelnicy czują w redakcji oparcie, chętnie zaglądają do nas i zwracają się z różnymi swymi sprawami.

Czego to już nie przyszło nam załatwiać, za jakie sprawy trzeba było się zabierać! Z okazji tysięcznego numeru „Głosu”, a to przecież kawał życia i w przypadku tygodnika zawiera okres wielu lat, kilka własnych refleksji.

## CZYTELNIK — GAZETA

— Kupiłam buty, mówiła raz zdenerwowana pani, a po jednym spacerze zaczęły przepuszczać wodę. Reklamuję, chodzę od „Annasza do Kajfasza”, załatwić nie chcą. Poratujcie!

Pomyślałem, pięknie, że wierzą w redakcję. To oblige. Chwyciłem za telefon. Dzwonię najpierw do sklepu. Thumaczę. Przyznają rację, ale odsyłają do magazynu hurtowni. Dzwonię tam. Rozmawiam z dyrektorem. Przekonuję go. Po upływie może godziny, udaje mi się spowodować zwołanie specjalnej komisji reklamacyjnej, która prosi klientkę o przybycie.

Widać wszystko poszło dalej dobrze, buty zostały wymienione, gdyż już na drugi dzień zastaje na biurku liścik z podziękowaniem za pomoc. I do tego... kwiatek. Co tu mówić, mała rzecz, a cieszy.

Innym razem poproszono mnie o interwencję u kierownictwa wydziału, gdyż kaloryfery nie działają, a kobiecie — w większości — załoga stale z tego powodu choruje. Zbadałem sprawę na miejscu, zarzuty się potwierdziły. Prosiłem o załatwienie słusznej sprawy załogi cały kierowniczy kolektyw. Inaczej, zagroziłem, zrobię użytek z mojej rubryki: „Ja się na to nie zgadzam”.

Poskutkowało. Za trzy dni miałem wiadomość, że kaloryfery już grzeją.

Takich spraw mamy setki. Wybrałem tylko dwa przypadki, drobne, mógłbym służyć dalszymi. Zakończę ten felieton stwierdzeniem, że prasa, nawet ta mała zakładowa prasa, to jednak siła. Wiele może. Przekonujemy się o tym często i my dziennikarze i nasi najbliżsi współpracownicy — korespondenci.

To dodaje sił. (jd)

**C**oraz bardziej nasila się kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacji związkowej HiL, nie ma prawie dnia aby nie odbywały się konferencje. Znak to czywisty, że bardzo dużymi krokami zbliża się finałowy akcent kampanii jakim będzie Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza Rady Zakładowej Kombinatoru. Ma ona się odbyć pod koniec marca br.

### W DYREKCJI INWESTYCJI HiL

Konferencja przewidziana jest tutaj we wtorek 2 marca, w sali nr 137 budynku „Z” centrum administracyjnego, o godz. 14. W pionie DI dokonano już wyboru rad oddziałowych. Na zebraniach panowała dobra frekwencja. Wśród poruszonych w dyskusji spraw wysuwają się na czoło zagadnienia zawodowe, właściwe dla specjalizacji tej załogi. Dużo np. mówiono o budowie domu leczniczo-wczasowego w Krynicy, o występujących przy tej inwestycji trudnościach. Termin oddania obiektu do użytku hutników jest bliski, określony został na 22 lipca br. W dyskusji przewijały się też sprawy wypłaty nagród z „Karty Hutnika”, czasów, zaopatrzenia rynku.

### W WYDZ. WALCOWNIE WSTĘPNE

Wybrano już 3 rad oddziałowych. Termin odbycia konferencji sprawozdawczo-wyborczej RZ wyznaczony został na dzień 2 marca br., o godz. 14, w świetlicy wydziałowej. Jak scharakteryzować dyskusję, która toczyła się na zebraniach. Była ona żywa i konstruktywna, obejmowała swym zasięgiem całokształt ważnych dla załogi P-60 zagadnień. Sporo uwagi poświęcił dyskutanci sprawom placowym, a

nosi ona nazwę LD, od pierwszych liter tych miast.

W naszej hucie, jako pierwsza w Polsce stalownia konwertorowo-tlenowa uruchomiona została 19 lutego 1966 roku. Jest ona do tej chwili jedyną stalownią tego typu. Osiąga bardzo dobre wyniki jakościowe i ilościowe. Padające rekordy produkcyjne znane są w całej Polsce. Załoga stalowni, dzięki wielkiemu zaangażowaniu i szkoleniu w zaprzyjaźnionych hutach w Związku Radzieckim opanowała doskonale pracę na nowym, nie spotykanych dotąd urządzeniach.

W uznaniu zasług stalowników z konwertorowej, w dziesiątą rocznicę pierwszego spuści stali z konwertora, w sali teatralnej HiL zorganizowano uroczystą akademię. Przybyli na nią m. in. członek KC PZPR, I sekr. KF Józef Nowolny, dyrektor naczelny HiL dr Czesław Drożdż oraz konsul ZSRR w Krakowie Jurij Ryndin. Były gratulacje i najlepsze życzenia dla stalowników. Trzech z nich: Stanisław Skala, Karol Łaciak i Ryszard Wójciewicz otrzymało odznaczenie „Przedownik Pracy Socjalistycznej”.

Uroczystość uświetnił występ artystów scen krakowskich. (mg.)

Fot. O. HUTNICKI

### CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

„NOWE PRAWO PRACY” — dla radców prawnych w zakładach pracy w celu prawidłowego stosowania nowego prawa pracy w codziennej praktyce społecznej.

Leonard NIEMCEWICZ — „LAMPY ELEKTRONOWE I PÓŁPRZEWODNIKI” — dla użytkowników przyrządów półprzewodnikowych i próżniowych dla warsztatów naprawczych oraz dla radioamatorów.

KRYSTYNA CIASŁOŃ

# Kampania SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA

szczególnie tzw. II strefie oraz przeszerzegowaniom. Wśród wysuniętych wniosków znalazła się też propozycja wprowadzenia — tytułem eksperymentu — czasów 10-dniowych.

### W WYDZIALE RUR ZGRZEWANYCH

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza, która odbędzie się w tym wydziale w środę 3 marca (o godz. 12 w świetlicy własnej) jest dobrze przygotowana i wszystko wskazuje na to, że będzie udana. Odbyły się już 4 zebrania wyborcze i jedna konferencja. Frekwencja załogi była na nich niezbyt wysoka, w granicach 65—70 proc. (najgorsza na zmianie „B”, gdzie obecnych było zaledwie 55 proc. pracowników). Dyskusja była za to bardzo wartościowa, zaangażowana i konstruktywna. Zabrało głos 69 mówców. Wśród najczęściej poruszanych spraw znalazły się zagadnienia organizacji pracy, poprawy jej warunków, czasów i wypoczynku, plac i zaopatrzenia.

### W ZAKŁADZIE MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH

Przygotowania do konferencji zostały tutaj już zakończone. Gotowe jest sprawozdanie z

dotychczasowej działalności Rady Zakładowej, której przewodniczył Aleksander Antosz. Przygotowano także relację z działalności b. Rady Robotniczej, opracowano ambitny program działania na nową kadencję Rady. Konferencja odbędzie się 4 marca o godz. 10 w świetlicy Zakładu.

### W ZAKŁADZIE MECHANICZNO-ODLEWNICZYM

W chwili gdy piszę tę informację, trwają w Zakładzie ZM spotkania z delegatami poprzedzające konferencję RZ. Odbędzie się ona w dniu 5 marca o godz. 10 w świetlicy własnej. Z jakimi problemami, które były dyskutowane na zebraniach, przychodzi załoga ZM na konferencję wyborczą? Jest ich wiele, wymienię kilka. Konieczna jest poprawa dojazdu do pracy. Braki etatowe powodują w konsekwencji, że stoją nieczynne obrabiarki, a o części zamiennych dopominają się wydziały huty. Za mało jest czasów, a szczególnie w okresie lata i wakacji szkolnych.

### W WALCOWNI GORĄCEJ BLACH

Wybrano tutaj 5 rad oddziałowych. Frekwencja na zebraniach nie była wysoka, wyno-

siła 55—60 proc. W dyskusji mówiono o konieczności modernizacji wydziału, szukaniu rezerw produkcyjnych oraz o konieczności wzmocnienia walki z hałasem. Krytycznej ocenie poddane zostały wczasy w Muszynie, których standard jest niedostateczny. Konferencja sprawozdawczo-wyborcza odbędzie się w dniu 4 marca br.

### W WYDZ. TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO

W tym samym dniu, tj. 4 marca, podsumuje swój dorobek i wytyczy program działania Rada Zakładowa w Wydz. Transportu Samochodowego HiL. Konferencja sprawozdawczo-wyborcza odbędzie się o godz. 14 w świetlicy własnej. W trakcie dotychczasowych zebrani okazywało się, że problemy, którymi żyją kierowcy huty i cała załoga transportu samochodowego, nie odbiegają od ogólnohutniczych. A więc sprawy warunków pracy, wypoczynku i rekreacji, sprawy placowe. (jd)

### ZIMOWISKA, CHOINKA, NOWOROCZNA, W CZASY

Ostatnio Prezydium RZK dokonało oceny przebiegu zimowisk, czasów oraz noworocznej imprezy dla dzieci. Informację w tej sprawie złożył mgr S. Polański — kier. Ośrodka Usług Socjalnych HiL. Zimowiska zorganizowała huta tego roku w 3 miejscowościach: w Piwnicznej (350 dzieci), w Nowym Sączu (167 dzieci) i w Porąbce (70 dzieci). Dzieci wypoczywały w ciągu 10 dni, jedynie w Porąbce — miesiąc, bowiem wypoczynek połączony tutaj był z normalną nauką. Powna ilość dzieci pracowników HiL wyjechała z rodzicami na wczasy w okresie ferii szkolnych.

Z informacji i dyskusji wynika, że tegoroczne zimowiska były dobrze przygotowane i ocena ich jest na ogół dobra. Dopisała pogoda, a to zadecydowało o możliwości szerokiego uprawiania sportów zimowych. Nie ustrzeżono się pewnych błędów: wnioski z nich będą uwzględnione w przyszłości.

Impreza choinki noworocznej odbyła się w dniach od 2 do 4 stycznia, na 6 oddzielnych spektaklach. Program był ciekawy, atrakcyjny, zapewniał 2 godziny dobrej zabawy. Dzieci otrzymały paczuski ze słodyczami o wartości 60 zł. W imprezie choinki noworocznej wzięło udział ponad 3 tys. dzieci pracowników HiL.

Również dobrze został oceniony przebieg zimowych wczasów. Powodzeniem cieszyły się zwłaszcza turnusy 7-dniowe. Inna sprawa, że mimo zabezpieczenia dużej ilości skierowań, nie wszystkie potrzeby zostały pokryte. (jd)

## Szkolenie dla potrzeb Huty Katowice

Huta nasza w chwili obecnej jest ośrodkiem szkolenia przyszłych pracowników Huty Katowice, najnowocześniejszej w Europie a jednej z największych w świecie. Ponieważ w nowoczesnej hucie muszą być dobrze wyszkoleni fachowcy, dlatego też zorganizowano szkolenie pracowników w Zachodniosyberyjskim Zakładzie Metalurgicznym w Nowokuźniecku w Związku Radzieckim.

Ze Stalowni Konwertorowej w ramach szkolenia u sąsiadów byli między innymi: Zbigniew Karpiak, Zenon Wiktorowicz, Henryk Ramza. Wysoko cenią sobie oni współpracę z hutnikami radzieckimi. Praca tam jest nowoczesna i zmechanizowana, a ich 300-tonowe konwer-

tory osiągają wysoką wydajność.

Szkoleniowcy nasi mieli doskonałe warunki socjalno-bytowe dlatego nie straszne były im mrozy sięgające 40 st. C, utrzymujące się prawie przez całą zimę. W ramach rozrywki korzystali z teatru, kina i cyrku. Słowem, zorganizowano im wszystko, aby zdobyli jak najwięcej wiedzy teoretycznej i praktycznej potrzebnej w nowym kombinacie.

Życzyć należy tym wszystkim, którzy szkolenie już odbyli, jak również tym co szkoła się dalej, aby uzyskane umiejętności wykorzystali do maksimum na powierzonych im stanowiskach.

STANISŁAW PAWŁA  
korespondent

## Śladem naszych artykułów

W nawiązaniu do treści artykułu „Omal nie doszło do wypadku”. Wydział Przewóz „Surowcowa” ZT wyjaśnia, że praca w służbie manewrowej Transportu Kolejowego wymaga szczególnej koncentracji i zachowania ostrożności przez pracowników biorących udział w procesie przewozowym. Zdolność pracowników na poszczególnych stanowiskach pracy w transporcie określa służba zdrowia na podstawie badań specjalistycznych (w służbie manewrowo-przewozowej wymagana jest pierwsza kategoria zdrowia).

Rejon nastawni dysponujący SUA stacji Surowcowa I, należący do okręgów o dużym nasileniu pracy manewrowej i wymaga szczególnie przestrzegania surowej dyscypliny technologicznej.

Pracownicy na stanowiskach starszych ustawiających — brygadzystów sporządzających w okresie zimy dokumentację handlową na wagony PKP z surowcami kierowanymi do rozmrzażenia, w celu rozliczeń z PKP i kontroli ilości wagonów rozmrożonych. Sporządzanie dokumentów i ich dostarczanie drużynom manewrowym obsługującym rozmrzażalnie, wymaga przecho-

dzenia przez tory — jest to jedna z czynności pracy manewrowej.

Zagadnienie to było przedmiotem analizy w zakresie wprowadzenia ewentualnych zmian o czym wyczerpująco informowano załogę. Autor artykułu nie spełnił obowiązku wynikającego z „Regulaminu Pracy HiL” i przepisu bhp dotyczącego poinformowania bezpośrednio odpowiedzialny dozór o pracowniku, który swym zachowaniem w czasie pracy narażał siebie i innych na zagrożenie.

Mgr inż. R. MISZKURKA  
kier. Wydz. Przewozów Surow.

### JAK WYKONUJEMY PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL DO 24. II. 1976 R.	kesy	192
Zakład Mat. Ogniowtrwałych	Walcownia Slabing słaby	102
wyroby szamotowe	Walcownia Gorąca Blach	105
wyroby zasadowe	Walcownia Gorąca Taśm	86
Zakład Koksochemiczny	Walcownia Drobna i Drutu	78
koks ogółem	profile drobne	100
koks wielkopiecowy	walcówka	100
Zakład Wielkopiecowy	Wydział Hur Zgrzewanych	100
aglomerat ze spiekalni 1	rury stalowe	100
aglomerat ze spiekalni 2		
surówka		
Zakład Stalowniczy		
stal ogółem		
stal martenowska		
stal konwertorowa		
stal elektryczna		
wlewnicze i osprzet		
Zakład Walcowni Zimnych		
blacha czarna		
ocynkowana		
ocynkowana ogniowa		
elektrolityczna		
karoseryjna		
Zakład Przetw. Huta		
Bochnia		
profile gięte		
Walcownia Wstępne		
ksisiska		
		100

## 10 lat Stalowni Konwertorowej

Rozwój stalownictwa konwertorowego w świecie postępuje w bardzo szybkim tempie. Od 1951 roku, kiedy to po raz pierwszy w austriackich miastach Linz i Donawitz zaczęto wytapiać stal w konwertorach tlenowych,



Gratulacje od konsula ZSRR tow. J. Ryndina.

## Delegaci na Konferencję RZK



Stanisław Bajak — delegat organizacji związkowej Wielkich Pieców HiL, jest długoletnim, zasłużonym pracownikiem kombinatu. Przybył tutaj, delegowany w 1954 roku ze Śląska, z Huty Łabędzkiej. Przeszedł krótkie przeszkolenie w Hucie Bolesława Bieruta w Częstochowie i przed uruchomieniem i wielkiego pieca zameldował się w Hucie im. Lenina.

Pracował jako brygadzysta elektryk. Bardzo szybko zaskarbił sobie opinię znakomitego fachowca i oddanego wydziałowi

działacza społecznego. W 1958 roku wybrany został przewodniczącym rady zmianowej. Dobrze — widać — spełniał powierzone mu przez załogę obowiązki, skoro szybko poszedł na przód. W rok później był już przewodniczącym Rady Zakładowej ówczesnego Wydziału Wielkopiecowego HiL. Tę trudną i jakże odpowiedzialną funkcję pełnił przez 7 lat.

Jednocześnie aktywnie działał w organizacji partyjnej. Był członkiem egzekutywy KZ. Był następnie I sekretarzem KZ w 1960 roku. Z wszystkich powierzonych mu zadań politycznych i społecznych wywiązywał się w pełni. Tow. St. Bajak jest obecnie członkiem plenum RZK oraz członkiem Prezydium KRZZ w Krakowie.

Odniesiony jest Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Tysiąclecia Państwa Polskiego i Odznaką Zasłużonego Pracownika HiL.

Po pracy wypoczywa najchętniej za kierownicą własnego Wertburga, zwiedza kraj, poznaje jego walory turystyczne. Lubi też chwile wytchnienia w domu, przy telewizorze. (jd)



# SPORT

## Sportyści

### O szkoleniu — krytycznie

Co drugi miesiąc odbywają się w „Hutniku” zebrania trenerów wszystkich sekcji, na których zaproszeni przez klub lekarze, psycholodzy, specjaliści od odnowy biologicznej itp. wygłaszają prelekcje. Niezależnie od tego każdy trener ma obowiązek studiowania we własnym zakresie branzowej literatury fachowej. Bez tego niemożliwe jest dziś prawidłowe szkolenie w sporcie, nawet jeśli klub zabezpiecza pełne warunki do treningu (hala, boiska, urządzenia do kształtowania siły, urządzenia odnowy biologicznej).

Analiza stanu szkolenia w „Hutniku” wykazuje, że najlepiej zorganizowane ono jest w sekcji piłki nożnej. Dotyczy to zarówno metodyki jak i nauczania treningowego. Trener Stecki, jako jedyny w klubie korzysta z zatrudnionego dla sekcji psychologa, którym jest pracownik naukowy UJ. Daje to dobre rezultaty. Także współpraca z lekarzem w czasie treningów, zgrupowań i zawodów w pilce nożnej prowadzona jest na bieżąco.

W sekcji piłki ręcznej prowadzący pierwszy zespół trener Fulara znacznie zwiększył obciążenie treningowe w stosunku do swoich poprzedników. Nie tylko przez powiększenie ilości treningów, ale przede wszystkim zwrócenie uwagi na wykorzystanie do maksimum czasu w jednostce treningowej oraz poszerzenie zakresu szkolenia o duży zasób ćwiczeń ogólnorozwojowych. Daje to zauważalne efekty przede wszystkim w postaci poprawy sprawności ogólnej, jak też większej możliwości opanowania techniki podstawowej w ruchu, czyli po-

prostu pewniejszą grę na dużej szybkości.

Ale pozytywnych przykładów w zakresie szkolenia jest w „Hutniku” mniej. Obserwując na przykład w minionym sezonie sekcję siatkówki trener-koordynator stwierdza, że za wyjątkiem treningów indywidualnych, wprowadzonych na niektórych zajęciach przez trenera Juśko, szkolenie było tradycyjne, nie usiłowano go uatrakcyjnić, ani też skorzystać z pomocy psychologa bądź pedagoga, choć trudnych momentów w pracy z zespołem nie brakowało.

Obserwując grę zespołu żeńskiego koszykówki w II lidze, można zaryzykować stwierdzenie, że zatrić on w bieżącym sezonie swój główny dotychczasowy walor, tj. szybkość rozgrywania akcji. Wynika to z zaniedbania treningu ogólnorozwojowego. Niektóre zawodniczki jakby zatrzymały się w rozwoju, który w poprzednich latach był przecież bardzo wyraźny.

Także lekkoatleci, korzystający z dobrych warunków treningowych tak latem jak i zimą, nie osiągnęli postępów.

Nie wychowano żadnego zawodnika wysokiej klasy i co gorsza, nie nie wskazuje na to, by najbliższe lata miały ten stan rzeczy zmienić.

Najbardziej drastycznie — zdaniem trenera Książka — przedstawia się ten problem w sekcji bokserskiej, gdzie sytuacja, jak się wydaje, dojrzała z różnych względów do poczynienia istotnych korekt w kadrze szkoleniowej.

Generalnie rzecz biorąc w „Hutniku” istnieją warunki na to, aby sportowcy osiągnęli wysoki poziom wśród wyczynowców. Istnieje prawie wystarczająca baza obiektowa, są podstawowe urządzenia. Braki nie są duże i można je stosunkowo szybko uzupełnić. To kwestia na przykład zakupu dla klubu magnetowidu, aparatu projekcyjnego, magnetofonu; to kwestia uzupełnienia urządzeń biologicznej odnowy. Nie wszyscy jednak szkoleniowcy — jak to wynika z tego co zostało powiedziane — czynią starania, aby podnosić poziom swoich umiejętności, a tym samym i wykonywanej przez siebie pracy. A jest to dziś stała koniecznością. To też kierownictwo klubu wspólnie z trenerem-koordynatorem dokonują bieżących ocen pracy trenerów poszczególnych sekcji, efektem czego muszą być konkretne postanowienia.

(MS)

## KALEJDOSKOP WYNIKÓW

### KOSZYKÓWKA KOBIET

#### II liga

Hutnik — Polonia Bytom 55:50 (29:32) i 46:53 (23:26)

### KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN

#### I liga międzyokręgowa

Hutnik — AZS Katowice 83:52 (40:31) i 77:58 (37:28)

### TENIS STOŁOWY II liga

GKS Jastrzębie — Wanda 11:6 i 9:8

#### O wejście do II ligi

Dąbrowia — Hutnik 12:5  
Tarnovia — Hutnik 10:7



Przez cały tydzień rozkoszowaliśmy się pięknym, przedwiosennym słońcem. Polska południowa pozostała w zasięgu stacyjnego wyżu barycznego nad Ukrainą. Wokół tego wyżu napływało suche i chłodne powietrze polarno-kontynentalne, które przy pogodnym niebie ułatwiającym insulację nagrzewało się dość silnie. Natomiast w nocy następowało silne wypromieniowanie ciepła przez Ziemię i stąd mrozy.

Ale i stacjonarny wyż nie trwał za długo. W środę nadeszła od zachodu rozległa zatoka niżowa związana z niżem nad Morza Norweskiego i leżąca w niej front okluzji. Słońce zniknęło za chmurami, temperatura wzrosła do kilku stopni powyżej 0. W najbliższych dniach będziemy mieli pogodę niżową, a więc o zachmurzeniu przeważnie dużym, możliwe drobne opady deszczu lub mżawki.

#### PROMYK

#### Uwaga!

4. III, o godz. 17.00 odbędzie się w hali KS Hutnik zebranie sprawozdawcze sekcji piłki nożnej, zaś 5. III, o godz. 18.00 — sekcji łyżwiarstwa. Sympatycy mile widziani.

Niewiele imprez z udziałem sportowców nowohuckich klubów odbyło się w minioną sobotę i niedzielę. Najwyższą rangą miała miejsce w hali na Suchych Stawach. Koszykarki „Hutnika” zakończyły dwumeczem z Polonią Bytom rozgrywki w II lidze zajmując ostatecznie czwartą pozycję. A była szansa na uplasowanie się w pierwszej trójce, pod warunkiem wygrania obu meczy. Niestety, udało się to naszym panom tylko w sobotę, natomiast w niedzielę przegraly. Obydwa spotkania były zresztą bardzo wyrównane, gdyż hutniczanki nie mogły sobie poradzić z obroną strefową bytomianek. Grały nieco za wolno i zawodziły rzutowo.

## NASZ komentarz

W pojedynkach ligi międzyokręgowej koszykarki „Hutnika” pokonały dwukrotnie katowicki AZS, grając prawie juniorami, górując zdecydowanie nad przeciwnikiem. Przed koszykarkami jeszcze dwanaście meczy, w tym osiem na własnym parkiecie. Jest więc szansa na poprawienie piątej lokaty, którą obecnie zajmują w tabeli ligi międzyokręgowej. Obniżyli loty graczy dotąd prawie bez potknięć tenisistów stowickich „Wandy”. Przegrali bardzo ważne mecze w Jastrzębiu z GKS-em. Oddalili tym samym od siebie szansę na awans do ekstraklasy. Smutne jest nie tylko to, lecz i fakt, że najsilniejszy dotąd punkt drużyny — Szatko, nie tylko gra gorzej, lecz także zaczyna być na bakier z dyscypliną. Szkoda, gdyż jej talent może w szybkim czasie się bezpowrotnie zmarnować. W najbliższą sobotę i niedzielę w hali „Wandy” (w sobotę o 12.00, w niedzielę o 9.00) rozegrane zostaną mistrzostwa okręgu. Ciekawi jesteśmy, czy Jola weźmie w nich udział.

M. SUDA

## ZNAJOMI Z BOISKA

JAN RUSZCZYŃSKI miał 156 cm wzrostu, kiedy zgłosił się na I ligę MKS „Juwenii” w Olsztynie, gdzie trenowali siatkarze. Całkiem swobodnie przechodził pod siatką. Nic więc dziwnego, że trener przepędzał go jak tylko mógł, aby nie przeszkadzał ćwiczącym. Nie mógł przecież uwierzyć, że z takiego konusa wyrośnie bardzo dobry zawodnik.

Ale Ruszczyński nie zrażał się tą nieprzychylną oceną trenera. — On się myli — mówił sobie... i kupił za własne pieniądze tenisówki, koszulkę i spodenki. Całe szczęście, że wtedy nie były w modzie dresy — żartuje mgr Ruszczyński. Mój pierwszy trener miałby wówczas satysfakcję, iż trafnie ocenił moje możliwości. Ale tenisówki, koszulka i spodenki wystarczyły na początek, więc Janek przychodził na halę. Po roku trener zorientował się, że jednak może mieć z niego jakąś pociechę. Pozwolił więc czasem ustawić skrzynię do treningu, przynieść piłki lekarskie, a jak był w dobrym humorze to nawet rozwiesić siatkę. „Akcje” Janka „ożyły z miesiąca na miesiąc, a że natura obdarzyła go wspaniałą skocznością i świetną ogólną sprawnością, dostał się w końcu do drużyny. Grywał więc po pewnym czasie nie tylko w „Ogródku Jordanowskim”. Prochę pomógł przypadkiem. Odeszli z drużyny maturzyści, którzy rozjechali się po Polsce, do pracy, na studia.

Najmilej po latach wspomina Ruszczyński sezon 1967/1968. Wówczas to wraz ze Stasikiem Zduńczykiem wprowadzili ol-

szczyński AZS do I ligi, gdzie już w pierwszym roku zajęli czwarte miejsce. Nim przeszedł do kategorii seniorów zameldował się w kadrze Polski juniorów. Potem studia i cały czas gra w AZS-ie. Po studiach stał pracy w Andryjowie i rok startów w Beskidzie. Po odbyciu stażu trzeba było się rehabilitować. Znalazł niezłą pracę w kombinacie im. Lenina. Został kierownikiem gospodarstwa w Luboczu. Przeniósł się do Nowej Huty na stałe. Przez 7 lat bronił barw Hutnika, przez



ostatni sezon piastując funkcję kapitana drużyny. Grał zawsze bardzo ambitnie, nie oszczędzał się, choć jego nie oszczędzały kontuzje. Dziś już przekroczył trzydziestkę i zakończył karierę. Poświęcił się już tylko pracy w OZR, jako specjalista ds. rolnohandlowych. Zyczymy mu nie mniejszych sukcesów i na tym polu. (MS)

## Jeszcze nie raz tam pojedę...

Jadę do Lwowa. Z placu Szczepańskiego wygodnym autokarem biura turystycznego w towarzystwie przypadkowych pasażerów, słuchając objaśnień przewodnika, popisów wokalnych podpiętego współtowarzysza podróży i uwag kierowcy — człowieka „bywalego” w świecie — teje racyj traktującego pasażerów równie opiekuńczo jak i protekcjonalnie. Niech tam!

Granica zajęła tylko 5 godzin (nasza strona). Przed nami odprawiano jadące na rajd Rosyjska Zima samochodowe ekipy. Patrzę z okna coraz bardziej zimnego autokaru na Jaroszewicza i jego Abartha, czeskie Skody, węgierskie Zigule i niemieckie Wartburgi. Wreszcie zjawia się u nas celnik, dużo gadał, zebrał deklaracje celne, poszedł, i znowu minęły dwie godziny nim się zjawił i znowu gadał. Wreszcie pojechaliśmy.

Potem już poszło sprawnie. Kolacja. Znakomita kuchnia ukraińska i luksusowe apartamenty w hotelu Lwów, tuż za gmachem teatru opery i baletu. W hallu duży podświetlony plan miasta. Naciśka się guzik z napisem np. kina i wtedy zapalają się na planie lampki pokazujące wszystkie kina w mieście. Podobne guziki i świecą się restauracje, hotele, zabytki i inne obiekty.

Jest wieczór. Robię z planu szkie głównych ulic, chowam do kieszeni i samotnie idę w miasto.

Mieszkałem tu kiedyś i mam liczne wspomnienia. Tu przeżyłem wywołanie Zachodniej Ukrainy i zjednoczenie jej ze Związkiem Radzieckim, uchwalone na posiedzeniu Zgromadzenia Ludowego w październiku 39-go, właśnie we Lwowie, w gmachu teatru opery i baletu, przed którym stoi dziś piękny i okazały pomnik Lenina.

Na Wzgórzu Sławy zadumałem się nad grobem Włodzimierza Kuśniecowa, Bohatera Związku Radzieckiego, znanego nam z popularnego wydawnictwa jako Oberleutnant Siebert (wypis, wzmawiał nasz Kłoss, tyle że jak najbardziej prawdziwy). Wspominam, co się działo we Lwowie, gdy zastrzelił niemieckiego wicegubernatora Bauera. Nie wiedziałem wtedy że to Rosjanin i że po trzydziestu kilku latach będę stał nad Jego mogiłą.

Podziwiam odbudowany dworzec główny, niemal doszczętnie rozbitą bombami w 44-tym — pamiętam jak po peronach na rtertach gruzów, tu i ówdzie leżały strzepy mundurów, pokrwawione czapki żołnierskie. Dziś dworzec jest jednym z piękniejszych w republice...

Późną nocą z hotelowego okna na najwyższym piętrze długo patrzę na oświetlone miasto i rysujące się na wprost wzgórze Wysokiego Zamku. Następnego dnia podziwiam miasto, słuchając pilnie objaśnień przewodniczki z radzieckiego biura turystycznego.

Mówi płynnie po polsku, w tonie jej głosu wyraża nuta miłości do jej miasta i dumy, gdy mówi o przeobrażeniach jakie się tu dokonały dzięki partii komunistycznej i władzy radzieckiej. Zbudowano fabrykę ładowaczy samochodowych, telewizorów, autobusów, tkacką, kombinat tłuszczów, fabrykę żarówek i wiele innych. Działa tu 12 wyższych uczelni, 25 techników. W samych wyższych i średnich uczelniach studiuje ponad 60 tys. studentów.

Lwów liczy ponad 400 tys. mieszkańców, powstają nowe dzielnice, na mieszkańca przypada

32 m kw. zieleni. Jego przedmieścia zaczynają wchłaniać lotnisko w Skniowie, w jego granice administracyjne weszły Dublany, ze swą znaną Akademią Rolniczą. Restauruje się zabytki, buduje obiekty rekreacyjne. Rosną prywatne domki jednorodzinne. Napotkani chętnie wdają się w rozmowy, są mili i serdeczni, zapraszają, odwiedzają w hotelu. Dumni są z budowli radzieckich, mówią o rurociągu przyjaźni, o Bałkasko-Amurskiej Magistrali. Z łałem wyjeżdżałem. Jeszcze nie raz tam pojedę.

S. GAWLIŃSKI



Nie jest to zwykły park. Pełno w nim starodawnych budowli, o antycznym kształcie. Pełno jakichś greckich altan, świątyń, budynków. Nad rzeczką — przerzucone romantyczne mostki. Ławeczki. Najwięcej jednak uwagi przyciąga Świątynia Diany.

Park Arkadia stanowił ongiś jedną całość z niedalekim pałacem w Nieborowie. Mówił nam przewodnik, że nastąpi wnet powrót do poprzedniego stanu rzeczy, istnieją bowiem plany połączenia parku z bezpośrednim otoczeniem XVII-wiecznego pałacu, dawniej rezydencji możnych rodów szlacheckich.

Pałac w Nieborowie stanowi dzisiaj Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie. Jest utrzymany doskonale, odbywają się w nim koncerty, konferencje historyków sztuki. O każdej porze roku pełno tutaj wycieczek, obiekt jest bowiem naprawdę bardzo interesujący.

Aleją wśród szpalery drzew idziemy do

Nie o naszej nowohuckiej „Arkadii” będzie tu mowa, ale o innej — znacznie ładniejszej. Z Łowicza, już tylko parę kilometrów do Nieborowa. A przed Nieborowem rozciąga się wspaniały park, pełen zabytkowego starodrzewu, o nazwie — Arkadia.

## W „Arkadii” i Nieborowie

pałacu. Zbudowany on został w roku 1693 przez architekta Gameraona w stylu barokowym. Urzeka swą urodą, zalicza się do najpiękniejszych polskich pałaców, a dodam, że w jego wnętrzu setki rozmaitych zabytków na czele w rzeźbą głowy Niobe, tej samej, która była natchnieniem dla Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i skłoniła go do napisania poematu „Niobe”.

Z hallu prowadzą schody na piętro. Cała ściana aż biała i błękitna od kilkunastu tysięcy holenderskich kafelek z Delft, którymi jest wyłożona. Rysunek na każdej kafli jest inny, nie widziałem czegoś podobnego. W każdej sali, a jest ich w pałacu kilkanaście, wspaniałe starodawne sprzęty, kryształ, kolekcje szkła i porcelany. Na ścianach — portrety królów i co aniamienitszych panów-szlachty. Jak słyszałem, sporo z tych portretów i sprzętów, przeznaczonych jest dla Zamku Królewskiego w Warszawie. Jeszcze trochę i opuszczają swe miejsce w Nieborowie.

Szczególnie piękną salą jest biblioteka. W szafach zgromadzono tu dziesiątki tysięcy książek. Wszystkie oprawne w skórę, trafiają się „Białe kruki”. O sali tej mówią, że nocował w niej Napoleon Bonaparte. Nie ma jednak pewności, że tak było. Przewodnik sądzi, że raczej zatrzymał się tu na krótki wypocinek któryś z wysokich szarż oficerów słynnego korsykanina. Dama, która go gościła pragnęła nadać sobie splendoru i poinformowała dwór, że to sam Napoleon był u niej.

Wspaniałe są sale sypialne, buduar, po-

koje robocze (jeżeli w ogóle można tak nazwać pomieszczenia służące ongiś największym próżniakom).

Na dole, przez całą szerokość pałacu, wiedzie tzw. wozownia. Bramy wjeżdżały tutaj arystokratyczne kolesy, państwo wysiadali, szli w pałacowe komnaty. A powóz wyjeżdżał z drugiej strony pałacu. Za nim, oczywiście, jeden za drugim, białe były tutaj bowiem zwłaszcza za Radziwiłłów — częste i huczne.

Właśnie w tej wozowni, podziwiamy rzeźbę głowy Niobe. Wspaniała! Klasyczne rysy, zagadkowy wyraz twarzy. Bezczenny zabytek nieborowskiego pałacu. Warto zobaczyć!

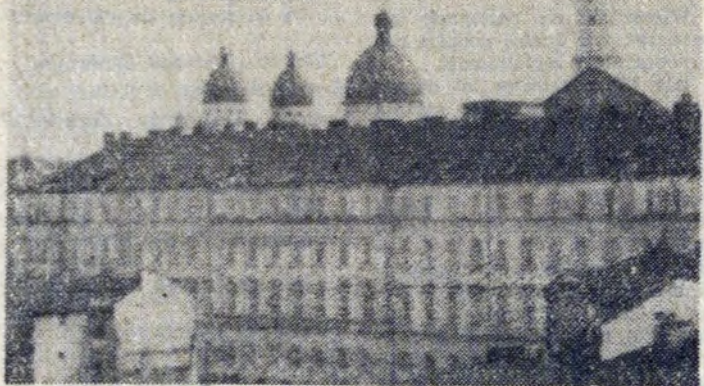
JERZY DANEK

## WCZASY WEDROWNE W GÓRACH

Od kilku już lat Komisja Górską Oddziału PTTK HiL organizuje ciesząc się dużym powodzeniem dwutygodniowe wczasy wędrowne w górach, z przejściami głównych szlaków zaliczanych do GOT.

W tym roku można się wybrać na szlak Beskidu Zachodniego, w czasie od 14 do 30 czerwca, na szlak Bieszczadzki, w czasie od 1 do 15 września, na szlak Sudetów, w czasie od 14 do 30 czerwca.

Ze względu na konieczność rezerwacji noclegów, wpisowe będzie przyjmowane tylko do dnia 15 marca br. Szczegółowych informacji udziela Biuro Oddziału PTTK HiL. (jd)







## Jest nam zimno!

Internat Zasadniczej Szkoły Budowlanej w os. Złota Jesień należy do lepiej wyposażonych. W pokojach (dwa i czteryosobowych) są ładne szafy, dywaniki, w oknach wiszą wzorzyste firanki. Nic dziwnego; internat jest na prawach hotelu robotniczego. W sprzęt wyposaża go Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych. I jeśli dodać, że uczniowie utrzymują wzorowy porządek — dawaloby to obraz internatu niemalże nieskazitelny. Lecz niezupełnie jest tu tak świetlanie, jak to sugerują pozory. Ze strony uczniów słyszy się również i narzekania. Skarżą się w swoich przedsiębiorstwach.

Powszechną bolączką jest chroniczny brak ciepłej wody. Ten stan trwa od października. Wprawdzie istnieją pewne trudności obiektywne, lecz mające nad internatem pieczę przedsiębiorstwo, nie szuka rozwiązań zastępczych. Może piecze łazienkowe lub kucharki zładziłyby nieco tę sytuację? Trzystu uczniów nie tylko chce się myć w ciepłej wodzie, lecz również coś sobie wyprać.

Ten ciągły brak wody ciepłej

powoduje, że szukają oni nie zawsze dozwolonych sposobów jej uzyskania, co zwiększa zagrożenie bezpieczeństwa.

Ale nie tylko na brak ciepłej wody użalają się uczniowie. Temperatura w pokojach sypialnych jest za niska, nieraz daleko poniżej minimalnej, wymaganej w pomieszczeniach biurowych. I tak np. w dniu 4 lutego br. słupek rtęci w różnych pokojach internatu skakał pomiędzy 10 a 13 stopni C. W jednej tylko sali było 20 stopni C. W kancelarii internatu nie więcej niż 10 stopni. Stan ten sprzyja zwiększeniu zachorowalności młodzieży. Toteż grypa zaczyna zbierać w internacie pierwsze plony.

— Co pan zrobił w tym kierunku, aby tę sytuację poprawić? — z tym pytaniem zwróciłem się do kierownika internatu — mgra Stanisława Grochowskiego.

— Wielokrotnie monitorowałem w tej sprawie w Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych. Tak pisemnie jak i ustnie. W tej oto

teczce mam kopie tych pism. Bez rezultatów. Bardzo słaba grejność kaloryferów to nie jedyna przyczyna niskiej temperatury w pokojach. Obniża ją dodatkowo nieuszczelnienie okien, które tak bardzo są niedopasowane, że nie zdaje w ogóle egzaminu uszczelnianie ich gąbkami.

— Co sprawia, że zniszczenia sprzętu internackiego zdarzają się tu dość często?

— „Niekiedy wypływa to z winy samych uczniów. Chcąc być

jednak bardziej obiektywnym, stwierdzić należy, że przyczyna leży częściowo w niesolidności remontów. Niekiedy już po dwóch — trzech dniach normalnego użytkowania, niesolidnie naprawiony sprzęt ponownie ulega zepsuciu. Niekiedy natomiast na jakąś drobną naprawę czekać trzeba tygodniami, wielokrotnie o nią się upominać, aż w końcu — zrazu nieznacznie uszkodzony sprzęt całkowicie niszczy. Mówił pan, że młodzież również narzeka na brak gier świetlicowych. I w tej sprawie do Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych wystosowałem na początku roku szkolnego odpowiednie pismo — pozostało bez echa”.

Marnowanie społecznego pieniądza poprzez niesolidność remontów i napraw jest jawnym skandalem. W trosce o zdrowie młodego pokolenia, niefrasobliwość odpowiedzialnych za ten stan rzeczy osób powinna być odpowiednio potraktowana.

R. K.

## APEŁ DO BYŁYCH INSTRUKTORÓW I FUNKCYJNYCH ZHP

W przyszłym roku pracy harcerskiej 1976/77, przypada 20 rocznica działalności Hufca ZHP na terenie naszej dzielnicy. W związku z tym, komenda nowohuckiego Hufca ZHP im. Związku Młodzieży Polskiej — za pośrednictwem „Głosu” — apeluje do byłych instruktorów i funkcyjnych z harcerskich jednostek organizacyjnych działających na terenie Nowej Huty o przekazanie lub wypożyczenie dokumentów, fotografii, pamiątek i

wspomnień — do komendy nowohuckiego Hufca ZHP — os. Ogrodowe 17.

Materiały te potrzebne są do opracowania 20-letniej historii nowohuckiego Hufca ZHP i zorganizowania jubileuszowej wystawy.

W ywiad z chorym, badanie fizyczne i badania pomocnicze najczęściej pozwalają lekarzowi ustalić diagnozę schorzenia i ukierunkować leczenie. Następują wtedy czynności przepisania leczenia — wystawienia recepty, pouczenie chorego o sposobie przyjmowania leków oraz poinformowanie go o sposobie trybu życia i diety. Nadto jeśli pacjent pracuje, a istnieje potrzeba, lekarz orzeka niezdolność do pracy na okres choroby.

W nawale tych wszystkich czynności mających miejsce w niedługim przedziale czasu, często umykają uwagi pacjenta dokładne zlecenia ośnośnie prawidłowego pobierania leków. Dlatego recepta przepisana przez lekarza zawiera dane ośnośnie sposobu przyjmowania leków, które zazwyczaj magister farmacji w aptece oznacza na ich opakowaniu. Lepszym i godnym polecenia choć bardziej czasochłonnym jest stosowanie przez wielu lekarzy przepisane sposoby pobierania leków na osobnej kartce, którą do swego użytku otrzymuje chory.

Nawet najlepszy lek stosowany niewłaściwie nie pomaga, a nawet może przynieść szkodę pacjentowi. Przykładem tego jest godne napiętnowania stosowanie antybiotyków w pojedynczej dawce, bez badania i zlecenia lekarskiego np. w przypadku kataru, przeziębienia czy pojawienia się gorączki. Spadek temperatury, zazwyczaj jedynym, nie dowodzi wyleczenia, a drobnoustroje już na ten lek najczęściej nie reagują, są niewrażliwe. Natomiast obraz schorzenia, nawet dla najlepszego lekarza, jest już dokładnie zartyt.

## Przedszkole, które wychowuje i leczy

Wesoło bawione się na zabawie karnawałowej, która odbyła się niedawno w Przedszkolu Specjalnym nr 100 dla dzieci z wadami wrodzonymi w os. Sportowym. Rozesmiane i szczęśliwe, tańczyły z kierowniczką i wychowawczyniami — zabawę przy dźwiękach fortepianu, urozmaicały występ maluchów. Był też i Mikołaj z podarkami. W to uroczyste, pełne wrażeń popołudnie, przedszkolakom nie bardzo się chciało wracać do domu — niechętnie pozwalały się ubierać czekającym na nie mamusiom...

Obserwując swobodnie buszujące po przedszkolu dzieciaki, można było łatwo zauważyć, że świetnie się tutaj czują — i chyba nie tylko z okazji zabawy. Stara się o to młody, ale bardzo poważnie traktujący swoje obowiązki personel, z kierowniczką Ryszardą Korpeł na czele. Dużą radość i moralne wynagrodzenie za włożone wysiłki, dają dla wychowawców i kadry specjalistów (logopedy, psychologa, ortopedy, internisty) widoczne efekty. Jednym z przykładów może być tutaj mały

Tadzio... Patrzac dzisiaj na tego wesołego i bardzo rozmownego kilkuletniego chłopczyka, trudno uwierzyć, że jeszcze we wrześniu, kiedy przybył do Przedszkola, w ogóle nie mówił.

Nie łatwo wyrazić słowami podziw i uznanie dla zaangażowanej, pełnej poświęcenia pracy całego zespołu „ludzi dobrej woli”, którzy podjęli się tego głęboko dotkniętego przez los istoty przygotować do życia. Okazuje się, że wrażliwych na nieścisłość jest wielu. Do nich m. in. należą nauczyciele rytmiki Lucja Wawrykiewicz i Marian Markiel, którzy wynagrodzenie za wykonywaną pracę tradycyjnie przeznaczają na potrzeby przedszkola. Doraźną pomoc na rzecz przedszkola świadczą również opiekun społeczny, Przedsiębiorstwo Budostal I.

Obeenie do Przedszkola nr 100 uczęszcza 32 dzieci, a jest jeszcze miejsce na ok. 20. Przyjmowane są zgłoszenia również z poza terenu dzielnicy. Sądymy, że wiadomość ta zainteresuje rodziców mających opóźnione w rozwoju dzieci.

Dr med. Józef Kusionowicz

## Kiedy leki szkodzą?

Antybiotyki i sulfonamidy muszą być stosowane z ukierunkowaniem na rodzaj bakterii wywołujących dane schorzenie. Dawka ich początkowo uderzeniowa, ściśle według przepisu lekarza zależna jest od wieku, wagi, płci i aktualnego stanu chorego, musi być utrzymana do końca kuracji nawet jeśli nastąpiła poprawa, obniżyła się temperatura, ustąpiły wszelkie dolegliwości i pacjent pozornie czuje się zupełnie zdrowy. Niektóre z tych leków np. ampicilina muszą być przyjmowane na pusty żołądek, gdyż od tego uzależnione jest ich wchłonięcie i przyswojenie przez organizm. Podawanie przy antybiotykach witamin z grupy B i K, nie jest zwyczajowe, ale wymaga tego konieczność utrzymania równowagi biologicznej w przewodzie pokarmowym chorego, między innymi w naszym organizmie drobnoustrojami niechobotwórczymi. Celowym w tym okresie jest wypijanie kwaśnego mleka, kefiru czy jogurtu.

Nie jest obojętne co ile godzin zostanie pobrany lek, czas ten jest ściśle dostosowany do okresu, na który rozciąga się działanie leku.

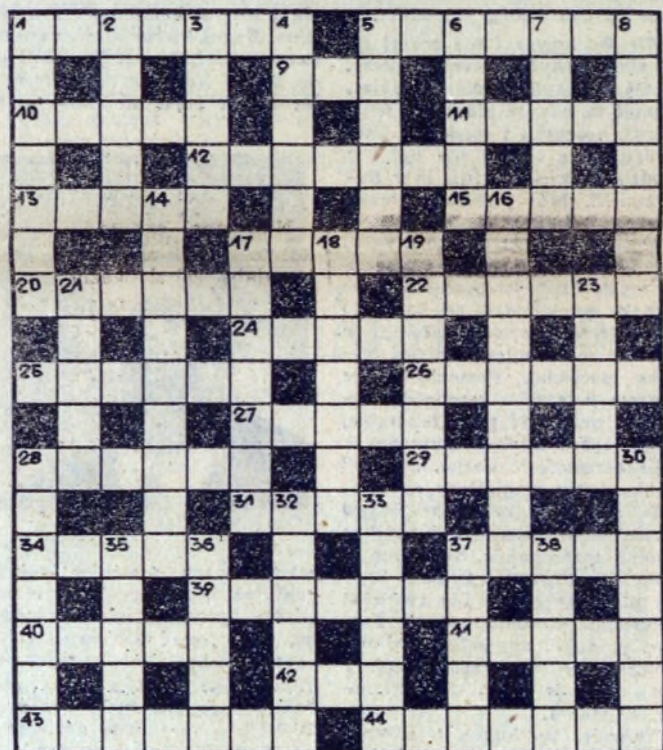
Istnieje rozdział na leki, które pobierać należy systematycznie i od tego zależy sukces w leczeniu; i leki, które można pobierać doraźnie np. w razie bólu, o tym jednak musi zdecydować lekarz. Bowiem nagminnie spotykane zatywanie rozmaitych tabletek i proszków od bólu gło-

wy, bez poszukiwania przyczyny tych bólów, prowadzi najczęściej do ciężkich schorzeń układu krwiotwórczego, uszkodzeń narządów, uczulenia a nawet groźniejszych powikłań. Sam zaś lek przeciwbólowy maskować może objawy schorzenia, utrudniać jego rozpoznanie i odwiekać, a nawet nieraz uniemożliwić wyleczenie chorego.

Będem spotykany na co dzień jest pobieranie leków od kilku lekarzy równocześnie i nie informowanie ich o tym, że posiadają już lekarstwa przepisane przez innego lekarza czasem innej specjalności. Dopuszcza się równocześnie leczenie jednego chorego przez kilku lekarzy różnej specjalności, ale muszą oni znieść to świadomie, czyli być o tym informowani i zazwyczaj konsultacji oni między sobą przepisane leczenie.

Inne postępowanie np. zatajanie przez pacjenta równoczesnego leczenia przez innego lekarza jest nie tylko dowodem braku zaufania do lekarza i zleczonego przez niego leczenia, ale i to przede wszystkim, może przynieść duże szkody samemu pacjentowi. Pamiętać przy tym trzeba, że istnieje antagonizm czyli przeciwdziałanie niektórych leków np. Andiamina i Kofeina, oraz często współdziałanie czyli synergizm leków. Wtedy zwiększa się i to nieraz bardzo znacznie siła działania leku i może on nawet wywołać zatrucie organizmu.

(c. d. n.)



**POZIOMO:** 1. nie ma głosu a piszczy, 5. gatunek gryki (na kaszę), 9. też miara powierzchni, 10. rzymska bogini łowów, 11. wieczny tułacz, lecz nie Żyd, 12. straganiarz, 13. gładka płyta, 15. likier kminkowy, 17. pokarm niemowlęcia, 20. przestrzeń pod gołym niebem jako miejsce pracy filmowców, 22. zastępcze krawaty, 24. żyto, pszenica, jęczmień, 25. zmarł niedawno w Hiszpanii, 26. żabi śpiew, 27. lord, który zapoczątkował w 1780 r. zawody koni — trzyłatków, 28. miasto — ongiś powiatowe — w woj. katowickim, 29. kres na Matyska, 31. koszenie trawy, zboża, 34. awantura, 37. brak w sklepie, 39. skrzy się, świeci, 40. coś z kapelusza, 41. stołek, 42. ptak podobny do szpaka, 43. stan w USA, 44. karaluch.

**PIONOWO:** 1. działanie mające na celu zmyślenie, oszukanie kogoś, 2. poeta polski, Leopold (1878—1937), 3. drugie pod względem wielkości miasto w Japonii, 4. rozrywka, 5. pękła sucha gałąź, 6. barwny luk na niebie, 7. wyspa NRD połączona z lą-

dem groblą, 8. utrata pamięci, 14. miasto-bohater, 16. rodzi orzechy, 17. czoło chodnika w kopalni, 18. z niego wyrosł Piotr, 15. Nowy Świat, 21. z niej motyl, 23. sklepik „Ruch”, 28. napada na obce państwa i zabiera mu terytorium, 30. Feb, 32. macierzyńska, lekarska, 33. świt, 35. odprowadza wodę z dachu, 36. grecki rynek, 37. polski taniec, 38. Bandrowski, autor Generala Barcza (wspak).

Wśród czytelników, którzy do dnia 4 marca br. nadesłali prawidłowe rozwiązania obydwa zadań, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe po 100 zł.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 7

**Poziomo:** 3. Poronin, 7. cech, 8. bank, 10. Akaba, 12. Kapitol, 13. neofita, 14. efekt, 15. Samara, 18. Malawi, 20. kantata, 23. talar, 24. jodła, 25. Otranto, 26. wykup, 27. rywal, 29. osiołek, 31. fernal, 33. awaria, 35. akron, 37. interes, 38. elektor, 39. Tudor, 40. tabu, 41. wara, 42. siekacz.

## Szyfrogram

Odgadnąć wyrazy o poniższych znaczeniach i wpisać je w miejsce liczb znajdujących się przy każdym z nich. Litery odgadniętych wyrazów, uszeregowane w kolejności od 1 do 53, utworzą rozwiązanie.

1. Przemiesza głodem 14—15—20—48—16—9—43—11.
2. Z jego liści i strąków produkuje się senes, inaczej kasa 33—19—46—5—51—35—2—7—45—38—6.
3. Eremici 23—29—3—37—47—25—40—4—31—27.
4. Torbacze z Nowej Gwinei, lis workowaty (l. mn.) 30—8—17—42—18—22—36.
5. Jelito w kształcie litery „s” 10—28—51—34—49.
6. Stolica Galicji 39—13—24—44.
7. Stał na czele gromady wiejskiej 21—12—52—1.
8. Grecka bogini zwycięstwa 26—41—50—32.

## WIERSE HARASYMOWICZA

W „Bibliotece Literatury XXX-lecia” ukazał się „Wybór wierszy” Jerzego Harasymowicza. Słusznie — bez tego „Wyboru” kolekcja nie byłaby pełna. Minęło właśnie dwadzieścia lat od debiutu Harasymowicza! „Cuda” wyszły drukiem w 1956 roku, a poeta wówczas wchodził w dwudziesty trzeci rok życia. Jak wiele można zrobić, oczywiście, jeżeli sprzyja talent i pracowitość, w ciągu dwóch dziesięcioleci, pokazał autor: dwadzieścia dwie książki poetyckie! Kilka — dziesiąt nieznanych znakomitych wierszy! Kilkanaście poematów! Duża rozpiętość tematyczna! Chociaż na pierwszy plan wysuwa się tylko parę tematów przewodnich — wśród nich wskazać trzeba przede wszystkim na fascynację Krakowem, przywiązanie do staropolskich tradycji, zainteresowanie dla pogranicza etnicznego polsko-ukraińskiego. Nie wspominałem o jednym w swoim rodzaju mistrzostwie w opisie przyrody i o umiejętności nowoczesnego potraktowania folkloru — to są jednak ogólnie znane i zawsze podkreślane atuty Harasymowicza.

Z „Wyboru wierszy” nie jestem w pełni zadowolony. Brakuje mi utworów, do których szczególnie się przywiązałem. Na przykład nie ma poematu „Lichtarz ruski”, „Madonny z Krużlowej”, „Córki rzemieślnika”, choćby jednego utworu z „Przejęcia kopii”. Nie wiem z jakich powodów.

## 2 BIBLIOTEKI XXX-LECIA

kuje mi utworów, do których szczególnie się przywiązałem. Na przykład nie ma poematu „Lichtarz ruski”, „Madonny z Krużlowej”, „Córki rzemieślnika”, choćby jednego utworu z „Przejęcia kopii”. Nie wiem z jakich powodów.

Czytam jeszcze raz wczesne wiersze. Przypomniało mi się, że dwadzieścia lat temu prawie na wszystkich wieczorach autor-skich Harasymowicz recytował „Koty”:

„Co rano robimy? A, rano to my śpiemy, chyba że nas ktoś za ogon pociągnie zniechacka. No, to my wtedy zryna strażacka.

A w południe? W południe, my koty, niby Kolumb idziemy gdzieś płołem, daleko, pełne myśli głębokich o myszach i mleku.

A wieczorem?

Wieczorem to skaczemy gdzieś w dół. Przez linie księżyców mychy i wasy zakręcamy, i szable wyciągamy przed zejściem do piwnic cichych”.

Wiersz się nie postarzał: jak wówczas, tak dzisiaj podbija nas wyobraźnia i żartobliwość.

Ale Harasymowicz od dawna jest już inny. Niekiedy czytają jego utwory powierzchownie i dlatego nie dostrzegają, że „Cuda”, „kraj łagodności”, „wleża melancholii” — to przeszłość w twórczości pisarza. Odkąd bliżej zainteresował się historią, a zwłaszcza problemem funkcjonowania idei historycznych w teraźniejszości, przyjrzał się do dokładniej mechanizmów wymiarowania w naszym wieku na oczach bezradnych widzów całych

narodowości i kultur, poznał warunki bycia ludzi przedmiot-skich, w jego utworach coraz częściej pojawiają się dysonanse, gorzkie refleksje, akcenty krytyczne.

W „Pastorale z królami” niedźwiedzie zapytują monarchów, czy im nie wystyd „świat kupować las leluje”. Odpowiadają oni:

„To królowie że dziś takie są zwyczaje

że niewielkie kraiki kupuje się jak kramiki razem z chorągiewką i świętojańskim chlebem”.

Albo w „Poemacie koronnym”, kiedy jest mowa o głośnej eks-humacji Kazimierza Jagiellończyka:

„W Krakowie mówią król się gniewa i rany Szerbca krwiawia

każdej nocy Nie nosi naród dni kolezugi swojej

U boku wzgórz nie nosi miecza”.

JACEK KAJTOCH

## „GŁOS NOWEJ HUTY”

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Danek — zastępca redaktora naczelnego, Mieczysław Gil — redaktor działu społeczno-politycznego, Marian Oleksy — redaktor naczelną, Henryka Rosiek — redaktor działu miejskiego, Danuta Rybarczyk — sekretarz odpowiedzialny redakcji, Marian Suda — redaktor działu sportowego. Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.



## W nowohuckiej rodzinie

Niezwykła uroczystość miała miejsce w Urzędzie Stanu Cywilnego w ubiegłą sobotę. Spotkały się tu trzy pokolenia — ojciec, dzieci i ich dzieci...



Janina i Czesław Bednarscy obchodzili 25-lecie swego pożycia małżeńskiego...



„Ich syn Czesław zawarł związek małżeński z Alicją Majewską...”



...a najmłodsza pociecha córki państwa Bednarskich — Ewa, otrzymała imiona Beata, Agnieszka. Honorowymi opiekunami zostali Maria Seniuta i Stanisław Pawelec. Uroczystość celebrował zastępca kierownika nowohuckiego USC — Józef Węgrzynowski.

## W Szkole Muzycznej

17 lutego wystąpiła z koncertem w naszej szkole 14-letnia wiolonczelistka z NRD Ute Wiesenhütter. Koncert zorganizowały — Ośrodek Kultury i Informacji NRD i dyrekcja PSM I i II st. im. M. Karłowicza w Nowej Hucie. Młodociana artystka jest laureatką Międzynarodowego Konkursu Wiolonczelistów (Czechosłowacja 1974 r.) i ma

za sobą tournée zagraniczne do ZSRR i Czechosłowacji.

Obecnie przebywa w Polsce i na zaproszenie Komitetu d.s. Radia i TV dokoną w bm. szeru nagrań. Na koncercie niezwykle serdecznie przyjętym przez słuchaczy, wykonała utwory Bruna, Bacha, Samartini, Dworzaka i Kabalewskiego.

Nowa Huta jest młodą dzielnicą, jednak wielu mieszkańców Krakowa przeniosło się właśnie tutaj, podejmując pracę zawodową i działalność społeczną. Wśród nich jest Jeremiasz Wajler, który w wyniku ogólnopolskiego konkursu na najlepszego opiekuna społecznego zajął I miejsce.

Co było powodem, że właśnie on wśród około 60 tys. opiekunów społecznych w kraju zajął to zaszczytne miejsce?

Praca opiekuna społecznego jest bardzo rozległa i dotyczy wszechstronnych problemów. W rejestrze J. Wajlera jest 490 adresów domowych, przeważnie ludzi starszych lub upośledzonych, albo umysłowo chorych, potrzebujących opieki. Opiekun społeczny przez kilka dni udziela stałej pomocy osobie starszej, która pozostała w domu bez opieki ze strony rodziny i służby zdrowia.

Bardzo często w swej działalności podejmuje sprawy załatwiania opieki fachowej przez PCK dla osób ciężko chorych. Jest to działalność ze wszech miar pożądana. Zdarzają się jednak przypadki, że w okresie wakacji wielu sy-

nów lub córek pozostawia samotnych schorowanych rodziców w domu. I im to właśnie należy zapewnić stałą opiekę. W rejestrze pod poz. 486 i 487 są osoby, które posiadają najniższą rentę, w związku z czym przyznano im możliwość bezpłatnego stołowania się w jednym z barów mlecznych.

## Jeremiasz Wajler

— jeden z najlepszych opiekunów społecznych

Najwięcej spraw dotyczy pomocy lekarskiej, pielęgniarskiej, finansowej, doboru odpowiedniej pracy do stanu zdrowia, pomocy rodzinom wielodzietnym, rozwiązywania spraw spornych o alimenty na dzieci lub rodziców, łagodzenia sporów sąsiedzkich lub rodzinnych. Nadal trudnym problemem występującym w tej działalności jest nadmierne spożywanie przez niektóre osoby alkoholu. Jest to zjawisko społecznie bardzo szkodliwe tak pod względem

zaniebywania rodziny, jak również pogarszających się stosunków społecznych. W najtrudniejszych przypadkach opiekun społeczny wspólnie z rodziną kierują alkoholików na przymusowe leczenie. Zdecydowana większość tych ludzi powraca do normalnego życia pod warunkiem stałej opieki

Jestem bardzo zadowolony, jeżeli słuszne sprawy i prośby moich podopiecznych uda mi



lekarskiej, rodziny i zakładu pracy.

W bezpośrednich kontaktach — mówi J. Wajler — z niektórymi osobami w ich domach rodzinnych stwierdziłem, że kilkukilobowe mieszkania nie są w pełni wykorzystane. Mieszkania te są przed dziećmi zamknięte na klucz. Jestem przekonany, że większe mieszkania daje się rodzinom wielodzietnym po to, aby dzieci mogły spokojnie odrabiać lekcje i spędzić przyjemnie czas.

się załatwić ku ich zadowoleniu. Bardzo jestem zadowolony, że dzieci są tak wdzięczne i ludzie, którym pomogłem zawsze mnie darzą sympatią. Czuję, że jestem im potrzebny.

Za działalność społeczną minister Zdrowia i Opieki Społecznej przyznał J. Wajlerowi dyplom, a listy pochwalne przysłał dyrektor departamentu oraz podsekretarz stanu w tym ministerstwie.

KAZIMIERZ RAJCA

H-lina Bohdanowicz

## Rzeźby i medale Jerzego Nowakowskiego

Galeria Klubu MPiK przy placu Centralnym daje nam w tym miesiącu wyjątkową tu prezentację: pierwszą indywidualną wystawę rzeźby i medalu Jerzego Nowakowskiego, który Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie ukończył w 1971, a oto w ciągu pięciu lat swej samodzielnej drogi artystycznej już jest przygotowany do wyodrębnionego przedstawienia swego twórczego dorobku.

Nader czynny — bierze udział w wielu wystawach w kraju, a także w tak krótkim okresie kilkakrotnie w wystawach międzynarodowych za granicą. Ma już wyróżnienia i nagrody, w tym również wyniki z konkursowych nagród realizacje rzeźb plenerowych. Wszakże dopiero ta wystawa pozwala w pełni rozpoznać „odraz jego talentu, określiła nawet osobowość twórcy. Tym bardziej, że pomieszczono tu także rysunki będące szkicami wstępnymi do tych prac przestrzennych, dalej fotoreportaże z dzieł z czasu odkuwania rzeźb w kamieniu czy spawaniu, tam gdzie tworzyłem są metale, wreszcie fotografie rzeźb plenerowych.

Wystawa atrakcyjna wizualnie w sensie ekspozycyjnym — w pierwszym zetknięciu zwraca uwagę wyważonym rytmem zestawień przy równocześnie bogactwie walorów plastycznych każdego dzieła. Wielka jest różnorodność jakości przestrzennych, wiele znaczą różnicowa-

nia kolorystyczne, warunkowane użyciem stosownych materiałów, czy też posłużeniem się kolorem przydany — jak owym pasmem bieli i czerwieni w rzeźbie tytułowanej „W Hoidzie Żołnierzy Wolności”, także — w sztuce trójwymiarowej jak ważne! — specjalnie ekspresyjna gra światła na powierzchni zależna od tego czy ślizga się po gładko-



ści kuli, czy twardo załamuje na krawędziach zgeometryzowanych brył, czy jest rozedrgane na zbrzdziegniach.

Albowiem uderza w tych rzeźbach dwoistość: spięte wykonanostwo form zgeometryzowanych, ściśle wyliczonych, ze

spontanicznie kreowanymi kształtami jakby biologicznymi. I zawsze jest to sztuka symbolizująca...

Najbardziej wymowna rzeźba „Portret — wiek XX”, to lapidarne uzmysłowanie naszych myśli bez reszty zajętych rozwiązywaniem istnego węzła zindustrializowania. Zaś najpiękniejsze utwory to chyba owe kule złociste i lśniące, zawieszane w powietrzu — jakby w niedającym się ludzkiem okiem wypatrzyć locie między światłami.

Nawet w medalach Jerzego Nowakowskiego odkrywamy elementy świadczące o zaangażowaniu artysty w niesienie idei humanizmu. Tematycznie z jakiego by nie były kregu: solen-

## PRZYKŁAD MARNOTRAWSTWA

W dniu 19 lutego br. w sklepie nr 79 Spółdzielni Ogrodniczej Ziemi Krakowskiej przy ul. Struga w Nowej Hucie, byłem świadkiem rażącego marnotrawstwa. Około 20-letnia pracownica tego sklepu zamiatała posadzkę i „aby się nie kurzyło” z beztroskim spokojem posypywała ją... kieszonką kapustą. Dodajmy: świeżą i smaczną. Przekonałem się o tym sam, kupując ją tutaj.

Zgorszeni klienci próbowali zwrócić uwagę dziewczęciu, lecz ta — w odpowiedzi jednemu z nich — podała torbę z kapustą i z kpiącym uśmiechem powiedziała: „Jak panu szkoda tej kapusty, to niech pan sobie ją weźmie...”

Nieważne, czy ta kapusta kosztowała 7 zł czy też kosztowałaby 200 zł: ważne, że jest to zwykłe marnotrawstwo produktów rolnych — owoców ciężkiej pracy wielu ludzi i należy go w każdym przejawie konsekwentnie piętnować.

RYSZARD KOBAKA

## POCIĄG PRZYJAŹNI WYJECHAŁ DO ZSRR

W dniach od 22. II. do 2. III. br. przebywać będą w Związku Radzieckim uczestnicy pociągu przyjaźni z Nowej Huty. Trasa pociągu wiedzie przez Kijów i Moskwę. Uczestnikami pociągu są wyróżniający się pracownicy huty, działacze TPRP, uczniowie z Technikum Elektrycznego, działacze partyjni. Wśród nich znaleźli się między innymi tow. Władysław Pietras — delegat na VII. Zjazd PZPR, Jan Wosik — I sekretarz KZ w Zakładzie Koksochemicznym oraz dyr. TE z osiedla Szkolnego Michał Osiecki. Kierownikiem pociągu jest I sekretarz KF PZPR Józef Nowotny.

## Prośba do świadków

Zwracam się z prośbą do osób, które były świadkami zajścia i stanęły w obronie pasażera — w tramwaju nr 22 w dniu 19 lutego br. o godz. 15.40, na trasie od placu Centralnego do os. Kolorowego — o telefoniczne zgłoszenie się na nr 446-60, wewn. 52-49 w godzinach od 8 do 15.

## PRZEPRAZAMY...

„Czytelników i Autora artykułu o miazdzy dr med. Józefa Kusionowicza za zniekształcenie motta, które prawdziwie powinno brzmieć: „Miazdzyca jest najokrutniejszym zabójcą człowieka cywilizowanego.” Page (1954)



Na nadchodzący sezon wiosenny proponujemy dwukolorowy żakiet wełniany wykonany na drutach, prostym ścięciem pończoszniczym. Z powodzeniem można go będzie również nosić w chłodniejsze dni lata w połączeniu z sukienkami. Model jest uniwersalny i nadaje się na każdą sylwetkę.

J. HANDEREK

## Kronika sądowa

### Student

Oczywiście pieniędzy brakowało Józefowi C., rzecz można, systematycznie. Te, które przysyłano z rodzinnego domu mogły wystarczyć na studenckie wydatki, w żadnym jednak przypadku na urządzenie i uczestniczenie w owych nie tylko młodzieńczych bibkach. „Kombinował” więc Józef C. by zdobyć trochę grosza, jednak praktyki te nie przynosiły zbyt wielu biletów Narodowego Banku Polskiego. A byłby student potrzebował ciągle nowych i coraz większych sum.

To był fajny koleś, Andrzej F., mieszkaniec Nowej Huty, należący do wybranego

Zrobili co mogli by jakoś mu się wiodło. W końcu przecież został tym studentem, tak jak się im to kiedyś marzyło. Ich najstarszy syn „Kształcił” się na inżyniera. Ciutali więc te swoje grosze, przysyłali mu wiejskie wiktuały. Nigdy oczywiście nie oglądali indeksu studenta, wystarczyło im samo zapewnienie pierwotnego, że nauka idzie mu dobrze i wszystko jest na najlepszej drodze. Toteż czyż można się dziwić, że pewnego dnia gdy dotarła do nich wiadomość o fakcie aresztowania Józefa C. nie chcieli wierzyć, że jest ona prawdziwa? Bo przecież za coś można wsadzić do więzienia studenta? Za to, że się uczy?

Jan C. niewiele myśląc wsiadł w autobus i przyjechał do Krakowa. Po to, by rzecz całą po ojcowsku sprawdzić i do końca wyjaśnić. Tu, na miejscu, zniknęły wszystkie złudzenia. Jan C. poczuł się nagle oszukany i pogwałcony. Najboleśniej było to, że cios spotkał go ze strony najmniej spodziewanej. Ze strony własnego syna.

Tak, to prawda, był Józef C. studentem. Niestety tylko przez kilka miesięcy. Szybko doszedł do wniosku, że studenckie życie można sobie uprzyjemnić atrakcyjniejszymi zajęciami niż nauka. Nie zjawiał się więc na wykładach, obowiązkowych ćwiczeniach, nie zaglądał także do podręczników. Efektem tych lekkomyślnych poczynań było skreślenie Józefa C. z listy studentów. Nie przejmował się tym wcale. W dalszym ciągu bowiem otrzy-



SPRAWOZDAWCA  
PROWADZĄCY

— Tu mikrofony sprawozdawcy Rozgłośni Zakładowej Huty imienia Lenina. Rozpocznemy naszą transmisję z jubileuszowych uroczystości zorganizowanych z okazji tysięcznego numeru „GŁOSU”. Nasi sprawozdawcy zainstalowali swe mikrofony we wszystkich ważnych punktach.

— Proszę państwa! Tysięczny numer „Głosu” dociera właśnie do kiosków. Ale nie ukrywamy prawdy. Powiedzmy to sobie szczerze. Tysiąc numerów a każdy powielony 13 tysięcy razy! A więc trzysta milionów! Tyle numerów ma za sobą redakcja. Nie każdy to potrafi!

— Musimy już niestety kończyć nasze krótkie wprowadzenie, bo prosi nas o głos sprawozdawca wozu transmisyjnego zainstalowanego przed budynkiem „S”. Janku, Janku, już jesteś na antenie.

## REPORTER I

— Proszę Państwa! Tego jeszcze nie było! Szkoda, że państwo nie mogą tego zobaczyć. W słońcu lśnią białe kolumny budynku. Zwawo, energicznie, sprawnie uwiązają się ekipy plastyków kierowaną przez mpr Zdzisława Pytla. Dzielnicy chłopcy. Z pewnością zdążą, by pięć przed dwunastą zakończyć prace. Właśnie rozwieszają wielki transparent o hutniczych barwach. Litera po literze odczytujemy tekst hasła: Jest!

## CHCEMY MIEĆ „GŁOS”!

— To hasło wygrało w ogłoszonym przez naszą gazetę ogólnopolskim konkursie, na który napłynęło tysiące propozycji. Autorami zwycięskiego hasła są związkowcy. W pokonanym polu zostawili oni takie hasła, które znalazły się w finale, jak:

DAJ „GŁOS” — opracowanego przez połączone nowohuckie koła łowieckie

Z „GŁOSEM” CISZEJ — pracowników pionu ochrony środowiska

BEZ „GŁOSU” NIE MA ŻYCIA — redaktorów Życia Literackiego, którzy też ochodzili niedawno swój jubileusz

TNIJ „GŁOSEM” — chirurgów z ZLZ

KRZĘDZIE „GŁOSEM” — personelu OZR na czele z mpr Bolesławem Skutnikiem

NASZ „GŁOS” SIĘ LICZY — KF PZPR

„GŁOS” „GŁOSOWI” NIERÓWNY — artystów Teatru Ludowego

PEŁNYM „GŁOSEM” — stałego współpracownika Szerepiana Brzezińskiego

NASZ „GŁOS” ŚWIADCZY O NAS — dyrekcji HIL

Przed budynkiem S gromadzą się nieprzebrane tłumy. Kordon porządkowych z trudem powstrzymuje napór. Sala teatralna mieści czterysta osób. A więc tylko niewielka część bezpośredni udział w tej wielkiej uroczystości.

— Proszę państwa. Tłum usiłuje sforsować przeszkodę strzelając do porządkowych najcięższymi cytatami z artykułów Jerzego Danka. Niektórzy z pamięci recytują całe kroniki sądowe Janusza Hańderka. Inni straszą ożywionymi przez Ryszarda Dzierżyńskiego „Legendach nowohuckich” zjawami.

SPRAWOZDAWCA  
PROWADZĄCY

— Janku — czy słyszysz nas? Musimy niestety przerwać twoją relację, by dowiedzieć się co słychać u bohaterów dzisiejszego dnia. A tam też mamy swojego człowieka.

NASZ CZŁOWIEK  
W GŁOSIE

— Znajdujemy się w przestronnym salonie recepcyjnym redakcji. Na razie panuje tu cisza. Tylko za oknem słychać gwizd lokomotywy. To hutniczy kolejarz łączy się z nami w tej wielkiej manifestacji naszych serc i umysłów. Potężnym, zbiorowym gwizdem oznajmiają, że już, już na parę chwil rozpocznie się wielki jubileusz.

— Naszych bohaterów jeszcze nie ma. Ale o informację na ich temat poprosimy mgra Jana Chomę — kierownika Ośrodka Informacji i Propagandy — specjalistę od jubileuszów.

— Ponie Maćku! Jak tam nasi chłopcy?

— Chłopcy dobrze, dziewczyny jeszcze lepiej. Kwitną. Właśnie przed chwilą telefonowała od fryzjera u „Praktycznej Pani” Danusia Rybarczyk. Spóźniła się na akademię bo nie chciała jej ustąpić miejsca pod aparatem Dorota Terakowska z Gazety Południowej, zaproszona na jubileusz przez „Samych swoich” z wielkich pieców.

— A gdzie naczelny — redaktor Oleksy?

— Wyjątkowo nie w Komitecie. Nasz arcybiskup elegancji odbiera nowy garnitur od pana Dyczka — krawca, u którego ubiera się krakowska śmietanka towarzyska. Jego zastępcą Jerzy Danek siedzi jeszcze w ciemni naszego fotoreportera Stanisława Gawlińskiego i robi sobie pierwsze od 30 lat nowe zdjęcie. Doszedł do wniosku, że poprzednie nie wydatnia jego walorów intelektualnych.

— Dziękuję za wyczerpującą informację.

— Jeszcze tylko 15 minut dzieli nas od rozpoczęcia akademii. Oddajemy głos do studia.

SPRAWOZDAWCA  
PROWADZĄCY

— W naszej Rozgłośni urządzają się telefony. Kolektywne wydzielone, pojedyncze pracownicy a nawet jeden emeryt składają meldunki o zobowiązaniach podjętych na część jubileuszu.

Oto Załoga Zakładu Wielkopiecowego postanowiła przebić po trzy dodatkowe otwory spustowe w każdym z wielkich pieców.

Kolejarze remontują wagon, który wywiezie z archiwum teksty artykułów, których autorzy narazili się komuś w hucie.

Załoga wydziału teletechnicznego zamontuje gorącą linie między redakcją a gabinetem dyrektora naczelnego.

Połączone koła gospodyń osiedli wiejskich N. Huty założą farmę hodowlaną z kaczek dziennikarskich, które wyległy się w GNH.

Kolega z walcowni blach karoseryjnych, który przez skromność nie podał swego nazwiska, zobowiązał się uwalcować nieco blachy na auto redakcyjne.

Wzruszające jest zobowiązanie chemika — amatora na emeryturze. Przekaze on na jubileuszowy bankiet pod hasłem:

„1000 mililitrów — na 1000 numer” — samodzielnie upędzony koniak.

— Nie sposób podać państwu wszystkich meldunków. Wybraliśmy te najcenniejsze, ale za wszystkie w imieniu ekipy redakcyjnej dziękujemy.

— Mamy jeszcze 5 minut czasu, urozmaicimy je specjalnym programem przygotowanym przez Zespół Dziecięcy ZDK.

DZIECI (śpiewają na melodię „MY JESTEŚMY KRASNOLUDKI”)

Gdy w piątkowe popołudnie Wyjdzie Głos, wyjdzie Głos

Zamiera rodzinne życie

Taki los, taki los.

# Kabarecik „GŁOSU”

Gdy o sporcie tata czyta  
Futbol—boks, futbol—boks  
To zębami w złości zgrzyta  
No bo klops, no bo klops.

Czy za styczeń będzie premia  
Mama wie, mama wie  
I do rubryki o planie  
Aż się rwie, aż się rwie

Babcia lubi anegdoty  
Sprzed stu lat, sprzed stu lat  
Wśród ludzi dobrej roboty  
Jest nasz brat, jest nasz brat

Jak grzyby w kokilkach  
Cłocia ma z porad wie  
Brak w „Głosie strawy dla

Dzieci „Głos” traktuje źle.

SPRAWOZDAWCA  
PROWADZĄCY

— To nie metrampaż w drukarni, ale wzruszenie łamie mi „Głos”. Tak to najmłodszy nawet domaga się strawy dla ducha od naszej gazety. Dziękujemy Wam bardzo za śliczną piosenkę.

— Właśnie zadzwonił piąty, ostatni krótki sygnał oznaczający godzinę dwunastą. Łączymy się z salą teatralną.

## REPORTER III

— Wielka gala. Sala wypełniona po brzegi. W pierwszych rzędach zasiadli członkowie kolektywu kierowniczego wraz z małżonkami. Wstaje ze swego miejsca przewodniczący KSR, który ma zawsze słowo pierwsze i ostatnie.

## PRZEWODNICZĄCY KSR

Rozwijajcie się w „GŁOSIE”  
W krytyce robimy pauzę,  
Maikontenci — zamilczcie!  
Teraz „GŁOS” ma towarzysza Marian.

Zmieniali się naczelni  
Ale w każdy dzień  
Głosu był opoką  
Danek  
Danek  
Danek.

Ciasne są gazety łamy  
Gdy sprawy wielkie jak huta

Upcha je, wszystkim dogodzi  
Sekretarz — Rybarczyk  
Danuta.

Nie straszny jej żar wielkich  
pieców

Wielci z Zeterha przynosi

Matka Polka — czołowy  
dziennikarz

Rosiek  
Rosiek  
Rosiek

Macie nowy nabytek  
ITD — już się nie liczy

Odkąd do „Głosu” dołączył

Mietek Gil — mistrz

stalowniczy.

Nie groźny już chochlik  
drukarski

Wie co sport, co kultura,  
co ruda,

Walezy piórem na wszystkich  
frontach

## CZŁONKOWIE KOLEGIUM

(śpiewają na tę samą nutę  
w duecie mieszanym)

W województwie miejskim

Kraków

Huczy przemysł, szumi kiosk

W centrum wiedzy i kultury

Nowa Huta ma swój „GŁOS”

Budostal, Huta Lenina

Czyżyny i KBM

Teatr i Domy Kultury

Ale wracajmy ad rem

Kolegium to wie

Co pisać lub nie

By oddać nasz czas

I dotrzeć do mas

## REPORTER III

— Te głębokie, ideowe treści w tak przystępnej i popularnej podane formie spotykają się z szerokim zrozumieniem zarówno obecnych na sali jak i zgromadzonych przed budynkiem. Ale oddaję głos Jankowi.

## REPORTER I

— Proszę państwa. Tłum tańczy zbiorowo oraz w grupach formalnych i nieformalnych. Solo podskakuje red. Leszek Konarski z Dziennika Polskiego. Tuż za nim grupa pleszowian z transparentem:

„Przestajemy brudzić! Wyproszamy się z naszych domów!”

Tu przed budynkiem S zatrzymała się delegacja Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni, manifestująca pod hasłami:

Czy to Tarnów  
Czy to Kraków  
„GŁOS” bliski  
Sercom bochniaków

— A ja oddaję „GŁOS” na salę.

## REPORTER III

— Właśnie wkracza na podium z plikiem uchwał sekretarz RZK do spraw KSR. Będzie czytał, choć i pisze też. Zna go czytelnicy „Głosu” z enuncjacji ekonomicznych.

## SEKRETARZ

(śpiewa ochotczo na melodię  
KRAKOWIAKA)

KSR uchwałą numer dwieście

cztery

Ustaliła nowe hutnicze

ordery

Za zasługi „GŁOS-ne” —

kruszec szczerzoliwo

Znakomity projekt J. Dyndy

roboty

W kilku znanych kłapach dziś

on się pokaże

Bo przed frontem stają nasi

dziennikarze

Aby przyjął medal dyrektora

proszę

Który po raz pierwszy hojnie

sypnął groszem

Niech współpracownicy staną

w jednym rzędzie

Rośkiewicz, Hutnicki, Dziekan

tutaj będzie

Szałecki, Synowiec, Kajtoch,

Kogus Rela

Brzeziński, druż Sajboth no

i innych wielu

## REPORTER III

— Przed stołem prezydalnym długi rząd odznaczonych. Równym rytmem falują ich wzruszone torsy. Przed front wychodzą Poseł oraz Prezes ZBoWiD-u w asyście dwóch

ślicznych dziewcząt hutniczych, w strojach krakowskich i ZMS-owskich. Orkiestra gra tusz. Wszyscy wstają.

## POSEŁ

(śpiewa na melodię „JAK  
DŁUGO NA WAWELU”)

Jak długo pod Wawelem  
z huty posłuje ja

Tak długo z pierwszej ręki

Głos informacje ma

Niech żyje nasza prasa!

I nasz hutniczy stan!

Niech trwa jej dobra passa!

Wychylić wino dzban!

## PREZES ZBoWiD-u

(na melodię „DZIŚ DO CIEBIE  
PRZYJŚĆ NIE MOGĘ”)

Dzisiaj do was przyjdę już  
mogę

Chociaż obowiązków moc

Delegacje i spotkania

Tak od świtu aż po noc

I w imieniu weteranów

Chylę czoła, chapeau bas!

W naszej ZBoWiDowskiej

sprawie

„Głos” zasługu wielkie ma

W naszej ZBoWiDowskiej

sprawie

„Głos” zasługu wielkie ma

## REPORTER III

— Trwa wpinanie orderów do wypiętych piersi. W skupieniu i z uznaniem sala spogląda na swych bohaterów. Ostatni medal już przypięty. I oto do mównicy podchodzi NACZELNY odznaczony. W ręku trzyma „GŁOS”. Czy będzie czytał? Napięcie wzrasta.

## NACZELNY

— Mam „GŁOS”! Ostatnie słowo ma człowiek! Dziękuję!

## REPORTER III

— Wymachując „Głosem” jak sztandarem naczelny opuszcza mównicę. Salę wypełnia szelest. Nad głowami ukazują się „Głosy”. Las „Głosów”! Wszyscy wstają z miejsc. Proszę Państwa — to jest wspomnienie!

POŁĄCZONE  
GŁOSY HUTNIKÓW

(na znaną melodię)

Nad Wisłą, nad Wisłą szeroka  
Wychodzi hutniczy nasz GŁOS  
My wszystko dla GŁOSU, my

z naszą gazetą

Na zawsze złączyliśmy los  
My wszystko dla GŁOSU, my

z naszą gazetą

Na zawsze złączyliśmy los  
O Nowej to Hucie jest pieśń  
O Nowej to Hucie jest pieśń

słowa

A takie są proste i celne  
Jak Red. Naczelnego

przemowa

Dzielnicy i Huty w nim

sprawy

Krytyki, pochwały, problemy  
Choć raz na tydzień jest dotąd  
Lecz my GŁOS codziennie  
mieć chcemy!

## Tekst:

Bronisława Roszko  
i Stanisław Nowakowski

## Rysunek:

Tadeusz Kubarski





Zdjęcie archiwalne: junacy „Służby Polsce” przy budowie Nowej Huty. Eja, iza się w okupacji — powiedzieliby dawni działacze młodzieżowi...  
Fot. M. GLADYSEK



„Rosną sobie domy z czerwoniutkiej cegły” — śpiewaliśmy przed laty. Dzisiaj tak wiele się zmieniło! Nie ma już cegieł, są wielkie elementy prefabrykowane i budynki już nie takie, jak dawniej. Ciekawsze architektonicznie, większe, ładne kolorystycznie. Tyle tylko, że ciągle ich za mało...



Słyszysz się nieraz utyskiwania, że Nowa Huta — 200-tysięczna dzielnica Krakowa, ma jedynie trzy kina. Wprawdzie dwa spośród nich mają po dwie sale projekcyjne, ale to i tak niewiele. Te kina to, jak wiadomo: „Świt” i „Światowid” i niewielka salka kina „Sfinks”, gdzie grane są filmy powtórkowe. Duża sala „Świtu” może pomieścić 663 osoby. Mała sala natomiast, to kino studyjne na 125 miejsc.

„Świt” rocznie „zarabia” na biletach 5 milionów złotych. Mniej to w porównaniu z „Kijowem”, gdzie te wpływy osiąga sumę 12 mln złotych, ale więcej niż w „Światowidzie” (ok. 2,5 mln zł).

Od 1970 roku liczba widzów w kinach ponownie rośnie. Na przykład w kinie „Świt” w 1974 r. filmy oglądało 320 tysięcy widzów, a w 1975 r. — już 360 tysięcy. W małej sali — 60 tysięcy. W tej właśnie małej sali — kinie studyjnym — w każdy piątek o godz. 19.30 spotykają się miłośnicy X muzy, aby wysłuchać od prelegenta informacji o wyświetlanym filmie.

Dobrze byłoby, aby w naszej dzielnicy w jednym z kin, wprowadzono seanse przedpołudniowe. Wprawdzie kierownicy tych kin twierdzą, że przed kilku laty były w Nowej Hucie takie seanse, lecz nie zdały one egzaminu z racji bardzo niskiej frekwencji, jak również na skutek protestów nauczycieli i brak filmów „bez ograniczenia wieku”

## O nowohuckich kinach i kinomanach

rodziców, zdaniem których te seanse (od 6 lat). Jak na razie „Bolek i Lolek” nie mogą się ukazywać na ekranach. Jednakże, jeśli zajdzie potrzeba, możemy wystarczająco często z powodu braku odpowiedniej ilości kopii filmowych. Zenon Modesan — kierownik kina „Światowid”, miał wiele pretensji pod adresem młodej widowni. Na seansach słyszy się ryki, gwizdy i przekleństwa. Niektórzy palą papierosy, piją alkohol, tną żyłkami fotele, rozrywają je kluczem. Na zwróconą uwagę odpowiada obelgami i pogrozkami. Czasem dopuszczają się rękoczynów wobec personelu i widzów, którzy rzadko mają odwagę protestować w obawie przed zemstą rozpasanych wyrostków. Sytuacja w kinie „Świt” jest lepsza, ale może dlatego, że w pobliżu znajduje się Komenda Dzielnicza MO? Przed paroma dniami dowiedziałem się o kolejnym „wyczynie” chuligańskim w kinie „Światowid”. Wandale w toalecie kina dokonali spustoszenia, wybijając m. in. szyby i demoluując urządzenia sanitarne. Za rzadko, niestety, bywają tam funkcjonariusze MO. Gospodarz kina proponuje akcje funkcjonariuszy w cywilu. Może to uspokoi rozwydrzonych wyrostków. A swoją drogą, podobno w Nowej Hucie mają powstać dwa nowe kina. Mam nadzieję, że będą to placówki w pełni nowoczesne, na miarę potrzeb naszej dzielnicy.

RYSZARD KOBKA

# Legendy NOWOHUCKIE

## Ocalony z topieli

Była wczesna wiosna 1492 roku. Z gór spływające śniegi i topniejące lody spowodowały, że Wisła wezbrała, stała się potężna i rwąca. Nadwiślańskim terenom, a szczególnie łąkom Mogiły groziła powódź. Pewnego dnia na wezbranej Wiśle pokazał się statek, załadowany po brzegi pasażerami, zdążający w kierunku Sandomierza. Wtem zachmurzyło się, lunął deszcz i zerwał się porywisty wicher przechodzący w huragan, który zaczął miotać statkiem. Na pokładzie wybuchła panika. Podróżni zaczęli domagać się, aby statek przybił do brzegu. Ale było już za późno. Kapitan stracił pano-

powiedział. — Zaczętem tonąć. I gdy już polecitem duszę Bogu, poczułem nagle, że ktoś chwytą mnie i wyciąga z wody. Zdawało mi się, jakbym frunął nad falami. Potem straciłem przytomność...”

— „To aniołowie cię uratowali, panie — odezwał się kmić, który miał chatę najbliżej rzeki. — Widziałem ich lecących po nieboskłonach w świetle błyskawic. To oni wyrwali cię z niechybnej śmierci w odmętach.”

Czy rzeczywiście nadprzyrodzone moce uratowały młodzieńca? — Tak chce legenda opowiadana przez starych mieszkańców Mogiły...



wanie nad sterem. Gwałtowna fala unosiła statek, zdany teraz na łaskę i niełaskę żywiołów. Grzmot piorunów i błyskawice potęgowały niesamowity nastrój tego przerażającego widowiska. Wtem rozległ się trzask. To gruba kralodowa uderzyła w statek, który przechyliwszy się, zaczął tonąć. Daremnie pasażerowie usiłowali się wydostać z mocy wrogich żywiołów. Z wiślanej topieli nie ocalał prawie nikt.

Na drugi dzień, gdy już uspokoiły się rozszalałe moce, mieszkańcy Mogiły wylegli na brzeg rzeki. Znaleźli młodzieńca w dworskim stroju, leżącego na piasku bez ducha. Ale wkrótce zaczął on dawać oznaki życia i otworzył oczy. — „Miałeś szczęście panie — odezwał się któryś z wieśniaków. — Wszyscy, którzy z tobą płynęli na statku, potonęli”.

Młodzieniec z wolna zaczął przypominać sobie szczegóły wydarzeń wczorajszego dnia. Pamiętał krzyk i przerażenie ludzi, którzy upadli na duchu i zwątpili w ocalenie.

— „W pewnej chwili fala zmiołła mnie z pokładu —

Młody człowiek był uczonym magistrem Akademii Krakowskiej, sekretarzem Wielkiego Księcia Litewskiego Aleksandra i kanonikiem kapituły wileńskiej, mimo iż nie posiadał święceń duchownych. Przypadek swoją potraktował jako przysłówiowy znak „palca bożego”. I gdy w 1501 roku udał się do Rzymu w misji dyplomatycznej od króla polskiego do papieża Aleksandra VI, uprosił go, aby mógł być wyświęcony na księdza. W jednym dniu otrzymał wszystkie święcenia, co było wydarzeniem bez precedensu. Ta gorliwość zjednała mu przychylną rzymskiego episkopatu i gdy w dwa lata później zaważowało stanowisko biskupa płockiego, następny papież Juliusz II nadał polskiemu dyplomacie tę godność.

Bohater niniejszej opowieści nazywał się Erazm Ciołek i znany jest jako wybitny polski dyplomata, a poza tym humanista. I coś mi się wydaje, że mimo swej infuły wierzył raczej w przypadek, niż w cudowne ocalenie.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

## CO W TV?

### Program I

**SOBOTA:** 10.05 Pięciu z nieba — film. 16.00 Dziennik. 16.10 Obiektyw. 16.30 Jazdy na nartach uczy Karl Schranz. 16.40 Związek Radziecki między zjazdami. 17.15 Sprawozdanie z finału pucharu ligi angielskiej w piłce nożnej. 18.10 Wszystko za wszystko. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Złotnik — film fab. 21.40 Dziennik. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Winda — pr. rozr. 23.00 100 pytań do Daniela Olbrychskiego. 23.50 Opowieści starszego pana.

### Program II

14.15 Rozpoczęcie programu — Wielkie sceny z wielkich filmów. 15.10 Ze starych kronik — film dok. 16.05 Aleksander Newski — film historyczny. 17.50 Świnia i pastuch — komedia. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV-Monitor. 20.30 Tancze Rytmy Syberii — film dok. 20.45 Lód i fantazja. 21.40 Anna Karenina.

### Program I

**NIEDZIELA:** 8.50 Prog. dnia. 9.00 Teleranek. 10.20 Antena. 10.40 W górach i dolinach Etiopii. 11.40 Lektury Pegaza. 12.00 Dziennik. 12.20 Nie taki diabeł straszny... — pr. muz. 13.15 Radar. 13.30 Dla dzieci. 14.10 Pr. publ. 14.40 Bank 440. 15.50 Losowanie Dużego Lotka. 16.10 Wielka gra. 17.10 Magazyn sportowy. 18.10 Tele-Echo. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.20 Bank 440. 20.30 Bajka dla dorosłych. 20.40 Dobry wieczór — tu Łódź. 21.25 Bank 440. 22.15 Nana — film ser. 23.00 Sport.

### Program II

14.00 Czarodziejski kwiat — film dziecięcy. 15.30 Moskwa — dziś — odc. I film dok. 15.40 Operacja Trust. 19.30 Dziennik. 20.15 Ballada o żołnierzu — dramat wojenny. 21.45 Ognisty ptak — film animowany. 21.55 Moskwa zimą — film dok. 22.25 Śpiewa Muslim Magomajew.



